

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 6 (1016)

10 LUTEGO 1980 R.

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Z działalności Polskiej Rady Eku-
menicznej w roku 1979 ● Boha-
terska wieś Okół ● Radzimy i
proponujemy ● Gdzie jesteś,
mamo?! ● Imprezy polonijne
1980 ● Porady



CHRZEŚCIJAŃSTWO

wiarą słowa i Słowu

Treść Ewangelii czytanej w naszym Kościele w niedzielę Sześćdziesiątnicy (10 lutego) kieruje naszą uwagę i niejako zmusza do refleksji, do zastanowienia się na tym, jakie znaczenie ma Słowo Objawione w naszym życiu.

Słowo Objawione wypełnione w osobie Jezusa Chrystusa, w SŁOWIE, które stało się Człowiekiem, jest podstawą wiary chrześcijańskiej. Bez wiary bowiem w Jezusa Chrystusa, a więc bez wiary w SŁOWO — nie byłoby Kościoła, nie byłoby chrześcijaństwa.

Jezus Chrystus zaszczepiał wiarę w siebie za pomocą zwykłego, ludzkiego słowa. Ci co Go słuchali — uwierzyli lub nie. Swoim apostołom polecił **głosić słowo o Nim**. I od tej pory to polecenie głoszenia słowa o SŁOWIE — JEZUSIE CHRZYSTUSIE stanie się misją, posłannictwem Kościoła.

Dzisiaj istnieje przekonanie, że wartość zwykłego ludzkiego słowa straciła na swym znaczeniu. Przyczyn dewaluacji wartości słowa należy dopatrywać się między innymi i w tym, że człowiek współczesny otoczony jest zewsząd słowem i to słowem występującym w różnej formie: mówionej, pisanej czy obrazowej (film, telewizja). To prawda, że żyjemy otoczeni dźwiękiem słowa. Mówimy my, albo mówią inni. Bez przerwy. Mówimy w pracy, w domu, w szkole, w tramwaju, w kawiarni, na ulicy: mówimy prywatnie lub służbowo. Wszędzie mamy do czynienia ze słowem. I chyba dlatego straciło ono na swej wartości.

Każdego dnia zalewani jesteśmy nieustannym potokiem słów, informacji, opinii i wiadomości, niekiedy sprzecznych ze sobą lub bardzo powierzchownych. Tych informacji nie jesteśmy w stanie zapamiętać. I dobrze. Bo inaczej głowy by nam popękały.

W życiu człowieka są jednak takie momenty, kiedy człowiek chciałby uciec, odizolować się od zgłębienia słowa. Człowiek chciałby mieć ciszę. I takie momenty w naszym zwykłym życiu są. Przynajmniej nam się tak wydaje. Ot na przykład w domu, wieczorem, gdy dzieci już poszły spać. Nareszcie — mówimy sobie czy myślimy — cisza i spokój. Mylimy się jednak, gdy tak sądzimy. Jest to bowiem cisza pozorna. Pozorna, bo człowiek bez dźwięku słowa lub innego dźwięku, zwłaszcza jeżeli mieszka w mieście, nie potrafi już chyba żyć. I właśnie dlatego, gdy wszyscy w domu milkną, wówczas przemawiają do nas rzeczy: meble, telewizor, radio, adapter, magnetofon, telefon i sam Bóg jedyny wie, co jeszcze. I dlatego udając się na odpoczynek do lasu, nad morze, nad jeziora czy w góry, człowiek zabiera ze sobą tranzystor. I dlatego naszemu spaniu towarzyszy cicho płynąca z radia muzyka.

Kiedyś — a były to trzeba przyznać czasy bardzo odległe, których dzisiaj już nikt nie pamięta — ciszej było na świecie i bardzo szanowano wypowiedzane słowo. Słowo znaczyło wiele. Przywiązywano do niego wielką wagę. Zanim je wypowiedziano, przedtem dobrze je przemyślano. **Słowo było czymś.** Dziś też jest czymś, ale czymś kruchym, nietrwałym, pozbawionym — jak nam się wydaje — większego znaczenia, czymś co nic lub prawie nic nie kosztuje. A konsekwencją tego jest między innymi i to, że straciliśmy do słowa — niezależnie od tego, w jakiej postaci ono występuje — zaufanie.

Brak zaufania do zwykłego ludzkiego słowa rzutuje i na naszą wiarę, na nasze chrześcijańskie posłannictwo. Bo między słowem a wiarą istnieje bardzo ścisły związek. Nasza wiara bowiem jest wiarą słowa i wiarą SŁOWU. Nasza wiara opiera się na przekonaniu, że kiedyś Bóg przemawiał do ludzi za pośrednictwem proroków, za pośrednictwem ich stylu życia i słowa, które głosili. Później przemówił do ludzi za pośrednictwem swego Syna Jednorodzonego, Jezusa Chrystusa. Wierzmy więc Słowu. Słowu Bożemu, wierząc jednocześnie w to, że jest ono Prawdą, Drogą, Życiem, Światłością i Miłością.

Trzeba jednak przyznać, że współczesnemu człowiekowi trudniej jest wierzyć w to, że kiedyś Bóg przemawiał do ludzi, i że Jego słowo jest jedyną podstawą naszej wiary, podstawą chrześcijaństwa i chrześcijańskiego posłannictwa. Jeszcze trudniej jest człowiekowi usłyszeć dziś przemawiającego doń Boga, z którym może spotkać się osobiście i w ramach wspólnoty kościelnej, by przeżyć dogłębnie chrześcijańskie doświadczenie religijne. I to chyba jest też między innymi przyczyną tego, że wiara wielu chrześcijan słabnie, że wiara ta wydaje się tak mało atrakcyjna, że Jezus Chrystus tak mało znaczy w naszym życiu, że zbyt mało uwagi poświęcamy słowom przekazanym nam w Ewangeliach i w innych księgach Pisma Świętego, że słowa te nie stanowią już dla nas oparcia.

Człowiek stracił zaufanie do słowa ludzkiego i ani się spodziewał, jak zachwiał się w wierze Słowu, przekazanemu nam przez Boga, choć na ludzki sposób. Patrzymy dziś na Słowo Boże tak jak na słowo ludzkie. Dlatego wielu ludzi wierzy w Boga, ale uważa, że Bóg potrzebny jest tylko na pewnym etapie



Słowo Objawione wypełnione w osobie Jezusa Chrystusa, w Słowie, które stało się człowiekiem, jest podstawą wiary chrześcijańskiej

rozwoju człowieka, najczęściej na etapie dzieciństwa, a później zwraca się do Boga jedynie w razie jakiej pilnej potrzeby lub jakiegoś niebezpieczeństwa w myśl zasady: jak trwoga — to do Boga.

Tymczasem Słowo Boże jest czymś, jest Prawdą, czymś stałym i niezmiennym, czymś, co drogo kosztowało samego Jezusa Chrystusa, co zaprowadziło Go na krzyż po to, aby każdy kto uwierzy był zbawiony. I to nigdy nie był i nie będzie nigdy tylko pusty dźwięk. Błogosławieni ci, co słuchają Słowa Bożego i przestrzegają go w swoim życiu, w swoim postępowaniu. Tak mówił sam Jezus Chrystus. „Błogosławieni ci, którzy wysłuchawszy słowa sercem szlachetnym i dobrym, zatrzymują je i wydają owoc przez swą wytrwałość” (Lk 8, 15). Błogosławieni, bo właśnie w tym Słowie mają możliwość spotkać się z Bogiem, z Jezusem Chrystusem — Prawdą, Drogą i Życiem. Błogosławieni, bo mogą usłyszeć Jego wezwanie, Jego naukę i odkryć w niej Boga-Stwórcę, a zarazem Ojca i Przyjaciela, bo mogą odczytać i zrozumieć Jego zamiary wobec człowieka.

Ale trzeba **szłuchać, rozumieć i przestrzegać** tego, co zawiera Słowo Boże. Jezus Chrystus przyrównał słowo Boże do ziarna rzuconego na ziemię, aby wydało plon i owoc. Ale człowiek chciałby nie tyle ziarna, na którego plon trzeba niekiedy długo czekać, tylko gotowy owoc. Człowiek jest niecierpliwy, ma mało czasu. A tu Jezus mówi: — **bez wytrwałości nie będzie owocu.**

Słowo, które głosi Jezus Chrystus, a które my dziś odnajdujemy w Ewangeliach, jest słowem pełnym dynamizmu i siły twórczej. Jezus Chrystus kierował swe słowo zawsze do **wszystkich**, zawsze też mówił konkretnie. Niczego nie narzucał, do niczego nie zmuszał. On prowadził dialog z człowiekiem, zmuszał do refleksji i do dania odpowiedzi. Przez swoje słowo działał na człowieka i dla człowieka. **Przez swoje słowo dawał poznać swoją moc.** Bo Pana poznaje się przez moc, jaką ma Jego słowo. Wyraził to już ewangeliczny poganin, który powie: „Mówię temu: Idź — a idzie; drugiemu: Chodź tu — a przychodzi: a służe: Zrób to — a robi” (Mt 8, 9). **I słowo Jezusa było mocą** i dlatego było zawsze i zawsze pozostanie czymś skutecznym. Kiedyś Bóg powiedział: — „niech się stanie”. Nie było to słowa próżne. Stał się świat — mocą słowa Bożego, a na tym świecie stał się człowiek. Później Jezus mówił: odpuszczają ci się grzechy twoje; weźmij łożo swoje i idź; weźcie stągwie i dajcie panu wesela; wynijdź z grobu; to jest ciało i krew moja; Ojczę, w ręce twoje oddaję ducha mego... i zawsze te słowa były skuteczne

Dlatego my wierzymy Jego Słowu. Jego Ewangeliach. Skuteczność słowa Jezusa Chrystusa budzi w nas zaufanie. Dzięki temu w naszej wierze i poprzez wiarę mamy możliwość — poprzez ludzkie słowo i ludzki sposób wyrażania — usłyszeć Słowo Boże. Słowo Prawdy i Zbawienia. Mamy też na nie stale się otwierać i pozwolić, aby ono, a przez nie sam Bóg działał w nas. Aby w nas i przez nas działał Jezus Chrystus.

Refleksja nad wartością słowa ludzkiego powinna nas zachęcić także do refleksji nad znaczeniem Słowa Objawionego. Mamy dać odpowiedź, czy wierzymy SŁOWU. JEZUSOWI CHRZYSTUSOWI. Czy wierzymy nie tyle w to, że Jezus Chrystus jest Bogiem, ale w to, że **BÓG JEST JEZUSEM CHRZYSTUSEM.** Będzie to zarazem odpowiedź na pytanie — jaką jest nasza wiara i jakie miejsce, rolę i znaczenie ma w naszym życiu.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

Z ŻYCIA POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ W 1979 ROKU (Działalność krajowa)

Miniony rok zbiegł się z zakończeniem kolejnego etapu działalności Polskiej Rady Ekumenicznej i rozpoczęciem nowego. 29 listopada obradowało w Warszawie Walne Zgromadzenie PRE, które dokonało podsumowania pracy za okres trzech lat i wybrało nowy Zarząd. W jego skład weszli: prezes — ks. prof. dr Witold Benedyktowicz (zwierzchnik Kościoła Metodystycznego), wiceprezysi: ks. metropolityka Bazyli (zwierzchnik Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego) i ks. bp Janusz Narzyński (zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego), sekretarz — ks. Zdzisław Pawlik (Polski Kościół Chrześcijański Baptystów), skarbnik — ks. bp Tadeusz Majewski (zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego).

Działalność Ekumenicznej była w minionym roku zróżnicowana i bogata w różne inicjatywy. Pracę krajową realizowano za pomocą dwóch instrumentów: komisji i sekcji oraz oddziałów terenowych. Do tego dochodziły jeszcze inicjatywy Zarządu i Prezydium PRE.

Do 29 listopada 1979 r., tj. do Walnego Zgromadzenia, PRE posiadała się z czterech sekcji: Młodzieży, Kobiet, Ewangelizacji i Szkół Prasy, Studiów i Dokumentacji; Komisja Pomocy Międzykościelnej; Komisja Kontaktów Zagranicznych; Komisja do Spraw Kontaktów Zagranicznych; Komisji do Spraw Kontaktów z Kościołem Rzymskokatolickim; Komisja Wychowania Chrześcijańskiego.

Komisje i sekcje przejawiały różny stopień aktywności. Przykładowo podajemy, że Sekcja Młodzieży zorganizowała po raz piąty w Hajnowce ekumeniczny obóz roboczy, podczas którego młodzież różnych wyznań pracowała, przy wnoszeniu nowoczesnego kościoła prawosławnego, a jednocześnie była wprowadzana w problematykę ruchu ekumenicznego w Polsce i na świecie. Sekcja Kobiet włączyła się aktywnie w obchody Światowego Dnia Modlitwy Kobiet, organizując w marcu okolicznościowe nabożeństwa. Utrzymywała też żywe kontakty zagraniczne. Komisja Pomocy Międzykościelnej zajmowała się rozdziałem pieniędzy nadsyłanych przez odpowiedni organ Światowej Rady Kościołów i za jej pośrednictwem Kościoły zrzeszone w PRE otrzymywały m.in. środki finansowe na remonty obiektów sakralnych i prowadzenie zakładów opieki.

Do istniejących od wielu lat 10 oddziałów terenowych PRE w 1979 r. doszedł jedenasty — w Olsztynie. Celem oddziałów jest lepsze organizowanie i koordynowanie współpracy ekumenicznej w terenie. Cel ten realizowano lepiej i gorzej. Są oddziały grupujące zespoły ludzi, które z oddaniem i poświęceniem krzewią ideę ekumenizmu na płaszczyźnie lokalnej, ale są i takie, które praktycznie istnieją tylko na papierze. Gwoli sprawiedliwości dodajmy, że i centrala PRE zniechęcała nieco ten ważny sektor ekumenicznej aktywności. W minionym roku praca oddziałów obejmowała organizowanie nabożeństw z okazji Powszechnego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijańską, prelekcje na spotkaniach z okazji 35-lecia Polski Ludowej.

W ogólnokrajowej działalności PRE, zgodnie z tradycją praktykowaną od wielu lat, na pierwszy plan wysunął się Powszechny Tydzień Modlitw o jedność Chrześcijańską, który wraz z całym światem chrześcijańskim obchodzono od 18 do 25 stycznia. Rada przygotowała programy i materiały, które wysłała oddziałom terenowym i poszczególnym parafiom. Zwyczajowo już do wygłoszenia kazania podczas Tygodnia Modlitwy zapraszano kaznodziejów innego wyznania niż to, które organizowało dane nabożeństwo. Zaznaczył się także tutaj pewien postęp, jakościowa zmiana w stosunkach z Kościołem Rzymskokatolickim. Otóż do roku 1978 w nabożeństwach organizowanych przez Kościoły zrzeszone w PRE uczestniczyli delegowani księża i wierni Kościoła Rzymskokatolickiego, ale żaden biskup nie przekroczył świątyni innego wyznania, choć uczestniczyli w nabożeństwach własnego wyznania. Dopiero w styczniu ubiegłego roku zaistniała możliwość podkreślenia partnerstwa, gdy ks. bp Jan Niewieczera (Kościół Ewangelicko-Reformowany) przemawiał w Warszawie w kościele księży redemptorystów, natomiast ks. bp Władysław Miziołek (przewodniczący Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu) — w kościele ewangelicko-reformowanym. Poza Warszawą, wspólne spotkania z okazji Tygodnia Modlitwy odbywały się także w wielu innych miejscowościach, a zwłaszcza w dużych miastach.

Episkopat Kościoła Rzymskokatolickiego zaprosił przedstawicieli Kościołów członkowskich PRE do udziału w nabożeństwach organizowanych z okazji wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce. Prezes PRE, ks. prof. dr Witold Benedyktowicz, wszedł w skład ogólnopolskiego honorowego komitetu powitania papieża w Polsce. 2 czerwca był obecny na lotnisku w Warszawie pośród osób witających Jana Pawła II. W uroczystości na Placu Zwycięstwa uczestniczyła 25-osobowa delegacja Kościołów członkowskich PRE. Członkowie delegacji boleśnie odczuli fakt, że gospodarz uroczystości przy powitaniu pominał ich obecność. 10 czerwca w mszy pontyfikalnej w Krakowie, kończącej wizytę Jana Pawła II w naszym kraju, brali udział prezes i sekretarz PRE. Papież powiedział wówczas że wprowadzie z powodu zagęszczonego programu zajęć nie doszło do spotkania w Warszawie z przedstawicielami PRE, lecz dodał zarazem: „pamiętajcie, Drodzy Bracia w Chrystusie, że to szeptanie noszę w sercu jako żywe pragnienie i wyraz ufności na przyszłość”.

Komisja Mieszana Polskiej Rady Ekumenicznej i Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu, która istnieje od 1974 r., obradowała w minionym roku dwa razy: 25 kwietnia i 3 grudnia. Podczas obu spotkań przywiązywano szczególną wagę do przygotowania, przeprowadzenia i oceny Tygodnia Modlitwy, wychodząc z założenia, że ta forma duchowego ekumenizmu może przyczynić się w sposób zdecydowany do poprawy atmosfery międzywyznaniowej. Podczas wiosennego posiedzenia omawiano szczegółowo program zbliżającej się wizyty Jana Pawła II w Polsce, podczas spotkania jesienno — przedstawiciele obu stron podjęli próbę oceny tej wizyty. Informowano się też wzajemnie o najważniejszych wydarzeniach w skali krajowej i międzynarodowej.

Niewątpliwie osiągnięcia może odnotować Podkomisja do Spraw Dialogu, powołana do życia w 1977 r. przez Komisję Mieszaną. Zorganizowała ona trzy spotkania (XI 1978, III i V 1979) poświęcone dyskusji nad dokumentem o chrzcie, opracowanym przez Komisję Wiara i Ustrój Światowej Rady Kościołów. Na zakończenie rozmów teologowie 8 Kościołów zrzeszonych w PRE i Kościoła Rzymskokatolickiego podpisali wspólny tekst, który powiada m.in.: „Nie znaleźliśmy w nim (dokumencie o chrzcie — K.K.) niczego, co stałoby w sprzeczności z wiarą wyznawaną w naszych Kościołach; co więcej, stwierdziliśmy z radością wielkie bogactwo wspólne wiary i teologii”. Tekst ten postanowiono przesłać Komisji Wiara i Ustrój w Genewie oraz kierownictwu Kościołów w Polsce.

Powyzsza działalność Podkomisji do Spraw Dialogu dała impuls do wznowienia dialogu dwustronnego na temat wzajemnego uznania chrztu, rozpoczętego już przed kilku laty między przedstawicielami Komisji Episkopatu do Spraw Ekumenizmu i poszczególnych Kościołów zrzeszonych w PRE. Do końca ubiegłego roku Komisja zakończyła dialog, podpisaniem wspólnych protokołów, z reprezentantami 6 Kościołów; wkrótce mają zostać sfinalizowane rozmowy z przedstawicielami dwóch pozostałych Kościołów członkowskich PRE. Dialog ten toruje drogę do oficjalnego uznania przez Episkopat rzymskokatolicki chrztu udzielanego w Kościołach członkowskich PRE, i vice versa.

Nowa runda rozmów, zainicjowana przez Podkomisję do Spraw Dialogu, dotyczy małżeństw mieszanych, a więc tematu o palącym znaczeniu dla Kościołów mniejszościowych. Dotychczasowa praktyka Kościoła Rzymskokatolickiego wobec mniejszości wyznaniowych w tym względzie zawiera bowiem wiele dyskryminujących momentów. O tym, że problem ten można rozwiązać w sposób partnerski, świadczą decyzje episkopatów rzymskokatolickich w wielu krajach Europy Zachodniej. Podczas pierwszego spotkania z tej serii (23 X) wystąpił do dyskusji nad projektem „Instrukcji w sprawie duszpasterstwa małżeństw o niejednocym wyznaniu” Episkopatu rzymskokatolickiego. Dyskusja ta będzie kontynuowana podczas kolejnego posiedzenia, które odbędzie się 20 marca br.

W minionym roku społeczność Kościołów zrzeszonych w PRE poniosła dwie bolesne straty: w Krakowie zmarł ks. Lucjan Zaperty, duchowny Kościoła Metodystycznego, wieloletni działacz tamtejszego Oddziału terenowego PRE, a w Łodzi ks. Adolf Gloc, konsenior diecezji warszawskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego i przewodniczący łódzkiego Oddziału terenowego PRE.

Z wydarzeń bardziej radosnych odnotować należy nadanie honorowego doktoratu przez Wydział Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu im. Humboldta w Berlinie (NRD) rektorowi Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, a zarazem członkowi Prezydium PRE — ks. prof. dr. Woldemarowi Gastpar'emu. Był to pierwszy przypadek wyróżnienia polskiego teologa przez tę cenioną w świecie naukowym uczelnię.

Z inicjatywy PRE w dniach od 10—15 września odbyła się w Warszawie konferencja teologiczna pod hasłem: „Świadectwo — służba — sprawiedliwość”. Uczestniczyło w niej ok. 70 przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w PRE. Uczestnicy wysłuchali następujących wykładów: „Świadectwo i sprawiedliwość” (ks. prof. dr Witold Benedyktowicz), „Znaczenie Biblii w Kościele” (Barbara Enholc-Narzyńska), „Pokojowa służba Kościołów” (ks. Zdzisław Pawlik), „Priorytety ludu Bożego” (dr Samuel Kamaleson, Indie), „Boża sprawiedliwość w działaniu” (dr Tom Houston, Anglia), „Chrześcijańska służba” (dr Robert Halverson, USA). Poza wykładami i dyskusją nad nimi, każdego dnia obrad odbywały się rozważania biblijne.

3 lipca miała miejsce uroczysta sesja zorganizowana przez PRE z okazji 35 rocznicy PRL. Otwarciem dokonał prezes PRE, a referat ukazujący drogę polskich Kościołów w 35-leciu wygłosił zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego — ks. bp Janusz Narzyński. Reprezentanci Kościołów wypowiadali krótkie okolicznościowe przemówienia. Przemówił także dyr. Tadeusz Dusik, reprezentujący władze Państwa. Z okazji jubileuszu Rada wydała oświadczenie, które stwierdzało:

„Polska Rada Ekumeniczna inicjowała w swoim środowisku obchody rocznic zarówno kościelnych, jak państwowych i narodowych (...) Obchodzimy obecnie trzydziestopięcioletnie naszego państwa w jego kształcie demokratycznym i socjalistycznym.

W Manifestie Lipcowym szczególnie przemawiali do nas słowa o wolności i równouprawnieniu wyznań. Słowa te nawiązywały do najlepszych tradycji „państwa bez stosów”, dlatego z tym większym zapałem włączyliśmy się do odbudowy wspólnego domu z bezprzykładnych zniszczeń wojennych...

...Zdecydowanie podejmowaliśmy, we właściwych nam wymiarach takie działania, które w harmonii z naczelnymi zasadami polityki Państwa zmierzały do umacniania jedności Narodu, pomnażania potencjału Polski, normalizacji stosunków między RFN a PRL, stabilizacji stosunków międzynarodowych na naszym kontynencie, przede wszystkim zaś do służenia najżywośniejszej dla wszystkich sprawie powszechnego, trwałego i sprawiedliwego pokoju...”

W niedzielę, 22 lipca, we wszystkich kościołach w Polsce zanoszono modlitwy przyczynne za Ojczyznę.

Z życia naszych parafii

K

iedy przebrzmiały słowa życzeń noworocznych, przychodzi moment zaskakującej refleksji; w gorącej euforii zimny skurcz serca. Minał rok — umowny odcinek czasu i życia. Przyszliśmy się wierzyć, że ten rok, który zaczynamy, na pewno będzie lepszy od minionego. Usłużna pamięć chowa jednak w swych zakamarkach czas przeszły roku 1979... Pora na refleksję nad zerwanymi kartkami kalendarza... Jaki był ten ubiegły rok, co nam dał — ile sukcesów, ile porażek, jaki bagaż doświadczeń? Spróbujmy ocenić siebie — czy zrobiliśmy wszystko, na co nas stać, na miarę naszych ambicji i możliwości?

Nas interesują w tej refleksji najważniejsze wydarzenia parafii polskokatolickiej pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Krakowie przy ul. Friedleina 8, które ujmijmy skrótowo w punktach. I tak: — rok ubiegły rozpoczął się chrztem małej Katarzyny Jedynek. Rodzice pochodzą z naszej parafii w Hucisku, obecnie mieszkają w Wieliczce;

Spojrzenie na życie religijne parafii pw. Wniebowstąpienia Pańskiego w Krakowie

- w styczniu odbył się „Tydzień Modliw o Jedność Chrześcijan” z udziałem duchowieństwa innych denominacji religijnych;
- dnia 11 lutego nastąpiło uroczyste wprowadzenie w urząd Administratora Diecezji ks. inf. Antoniego Pietrzyka;
- dnia 16 lutego została odprawiona uroczysta Msza św. za duszę sp. Księdza Biskupa Franciszka Hodura (26 rocznica śmierci), z udziałem duchowieństwa z Kościołów zrzeszonych w PRE. Udział w niej wzięli: ks. senior Karol Kubisz z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. kan. Eugeniusz Lachocki z Kościoła Prawosławnego, ks. K. Bednarczyk z Kościoła Baptistycznego, ks. Zb. Kamiński z Kościoła Metodystycznego;
- w dniu 25 lutego parafia gościła 100-osobową wycieczkę zagraniczną;
- dnia 21 marca miała miejsce uroczysta Msza św. za duszę sp. ks. Benedykta Sęka z racji Jego imienin. We Mszy św. udział wzięli duchowni z Kościołów Ekumenicznych. Kazanie wygłosił ks. senior K. Kubisz;
- od 6 do 8 kwietnia odbywały się rekolekcje św., głoszone przez ks. inf. Antoniego Pietrzyka i ks. prob. Michała Samborskiego;
- w Święto Zmartwychwstania Pańskiego poświęcono nowy biały gotycki ornat;
- dnia 1 maja — uroczyste nabożeństwo w intencji Ojczyzny;
- dnia 24 maja odbyły się: uroczystość parafialna z udziałem kilku księży z terenu oraz prymicje ks. Stanisława Goraja i ks. Stanisława Kasperskiego z Wrocławia;

- dnia 3 czerwca, w uroczystość Zesłania Ducha św., parafia gościła kilkudziesięciuosobową wycieczkę zagraniczną;
- dnia 13 czerwca została odprawiona z udziałem duchowieństwa diecezji krakowskiej, uroczysta Msza św., celebrowana przez Księdza Administratora Diecezji — Solenizanta. Kazanie wygłosił ks. kanclerz Czesław Siepetowski;
- od początków lipca trwały przygotowania do Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej. W dniach 16—21 lipca parafia przeżywała pobyt miłych Gości — Biskupów Starokatolickich na czele z Arcybiskupem Utrechtu, Marinusem Kokiem;
- dnia 22 lipca — uroczysta Msza św., w intencji Ojczyzny z okazji święta Odrodzenia Polski. Okolicznościowe kazanie wygłosił Kanclerz Kurii Biskupiej Diecezji Krakowskiej;
- dnia 15 sierpnia w uroczystość Wniebowzięcia NMP — poświęcono dwa ornaty: biały i fioletowy oraz albę, zakupione z ofiar wiernych;
- dnia 3 września wierni wraz z duchownymi złożyli wieńce i kwiaty przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Krakowie z okazji święta Męczenników Narodu Polskiego (1.IX.);
- dnia 9 września parafia uroczystie obchodziła Święto Bratniej Miłości;

- dnia 14 października świętowano uroczystość Chrześcijańskiej Rodziny;
- 3 grudnia był Dniem Skupienia dla duchowieństwa Diecezji Krakowskiej;
- dnia 16 grudnia odbyła się uroczysta Msza św. za duszę sp. Księdza B. Sęka (1 rocznica śmierci), podczas której poświęcono dwa nowe mszały, pięknie oprawione przez p. Poteruchę z Wrocławia — prezesa tamtejszej Rady Parafialnej;
- w ostatnią niedzielę roku kalendarzowego, dnia 30 grudnia — w święto Ubogich Pasterzy — parafia przeżywała niecodzienną uroczystość — poświęcenie nowych organów elektonowych, na które wszyscy parafianie wyczekiwali z utęsknieniem. W tym też dniu para młodych — p. M. Piekarska i p. A. Skóra przyjęli sakrament małżeństwa. Ta para zamknęła księgę ślubów parafii w 1979 roku...

Z powyższych danych widzimy, że parafia przy ul. Friedleina 8 w Krakowie żyje i rozwija się. Poprzez afisze, zaproszenia i ogłaszanie wyjątkowych nabożeństw, przez zachęcanie wiernych i wszystkich ludzi dobrej woli do życia w duchu miłości Bożej, parafia wzbogaca się również i w ilość wiernych — a to jest najlepszą zapłatą dla kapłanów. Z pomocą Bożą, i dzięki Bogu, w parafii krakowskiej rok 1979 był rokiem wyjątkowej pracy, która nie poszła na marne. Zalecenia na rok obecny wynikają z doświadczeń roku minionego i lat poprzednich, a doświadczeń duszpasterskich dla parafii nie szczędzi ks. inf. Antoni Pietrzyk, zarazem proboszcz tut. parafii, któremu dzielnie i ofiarnie pomaga kanclerz Kurii Biskupiej, niżej podpisany

KS. CZESŁAW SIEPETOWSKI

W święto Ubogich Pasterzy związek małżeński zawarła panna Małgorzata Piekarska z panem Andrzejem Skórą



Przy nowo poświęconych organach — inż. Janusz Burek





BOHATERSKA WIEŚ OKÓŁ



dnia 4 stycznia br. odwiedził Redakcję „Rodziny” Ks. Franciszek Baranowski, proboszcz parafii polskokatolickiej w Okole, k. Ostrowca Świętokrzyskiego. Odwiedziny te wykorzystano do przeprowadzenia rozmowy z Ks. Proboszczem na temat ostatnich wydarzeń we wsi Okół, a także na temat pracy duszpasterskiej w parafii.

PYTANIE: Księżę Proboszczu! Od dawna czekaliśmy na rozmowę z Księdzem, ale najwidoczniej obowiązki duszpasterskie nie pozwalały na wcześniejsze przybycie do naszej Redakcji. Od końca lipca ubiegłego roku czyhano na taką sposobność, bo właśnie 28 lipca wieś Okół została przez Radę Państwa odznaczona Krzyżem Grunwaldu III klasy. Była to dla nas niezmiernie cenna wiadomość, gdyż wieś ta od 1928 roku należy do parafii Kościoła Polskokatolickiego i z pewnością nasi wyznawcy przyczynili się w dużym stopniu do uzyskania przez Okół tak zaszczytnego wyróżnienia. Proszę Ks. Proboszcza o wskazanie przyczyn, które stanowiły podstawę wyróżnienia Okoła.

ODPOWIEDŹ: Przede wszystkim pragnę przeprosić Redakcję „Rodziny” za moje, bezsprzecznie, zbyt późne przybycie do was. Przeszkodziły mi w tym nie tylko obowiązki duszpasterskie, ale praca przy budowie nowej plebanii. Musiałem pozatławić masę formalności związanych z budową, uganiać się za zdobyciem materiałów budowlanych. Większość z nich już zgromadziliśmy i z wiosną rozpoczniemy budowę. Jak zapewne wiadomo, zaledwie trzy lata minęły od poświęcenia naszego kościoła w Okole, który — można tak powiedzieć — został prawie od fundamentów na nowo zbudowany, ale jeszcze, do tej pory, nie w pełni wykończony. Potrzebuje drobnej kosmetyki.

Przejdę teraz do podania powodów odznaczenia naszej wsi Krzyżem Grunwaldu III klasy. Otóż mieszkańcy Okoła to dzielni i waleczni ludzie. Już podczas Powstania Styczniowego walczyli z caratem, a najbardziej ujawniła się ich waleczność w czasie ostatniej wojny. Wraz z mieszkańcami pobliskich Pętkowic stawiali zbrojny opór okupantowi hitlerowskiemu, zasilali szeregi GL i AL, wraz z całą Kielecczną złożyli własną daninę krwi na ołtarzu Ojczyzny.

PYTANIE: Czy w tej walce z okupantem, a następnie w umacnianiu nowej, powojennej rzeczywistości, zasłużyli się także wyznawcy naszego Kościoła?

ODPOWIEDŹ: Tak. Do dzisiaj jeszcze żywo tkwią w pamięci nazwiska naszych wyznawców z Okoła i Pętkowic, którzy walczyli z hitlerowcami w szeregach AL, a także położyli większe zasługi w pracy organizacyjno-społecznej. Wymienię tylko nielicznych, bo nie pamiętam wszystkich: Józef Kosiak, Władysław Łata, Paweł Łata, rodziny Kowalskich, Salków, Szumlaków, Golińskich, Skwarków, Długowoi-skich, Sosnowskich, Kosiaków, Zdando itp.

PYTANIE: Jak się zachowali duchowni naszego Kościoła, którzy w owych trudnych czasach wojny i powojennej odbudowy pełnili obowiązki duszpasterskie w Okole?

ODPOWIEDŹ: Podczas okupacji proboszczem w Okole był Ks. Leopold Nowak. Nie pozostał on obojętny na to wszystko, co się rozgrywało na Kielecczyźnie. Należał do sekcji propagandowej AL, brał czynny udział w organizowaniu zebrań i wieców w obwodzie 4 byłego powiatu starachowickiego i opatowskiego. W dniu 16 stycznia 1945 r. wraz ze swoimi parafianami witał na moście w Pętkowicach wojsko radzieckie i polskie, niosące w krwawych zmaganiach wolność Polsce. Jego następcą w Okole — śp. Ks. Józef Janik — poszedł w jego ślady i również angażował się czynnie w pracę społeczno-patriotyczną, a w czasie referendum był przewodniczącym obwodu wyborczego w Okole.

PYTANIE: Jak wieś Okół wygląda dzisiaj, jakie zaszły w niej zmiany od owych pamiętnych dni wojny i trudnego okresu powojennego?

ODPOWIEDŹ: Ten, kto nie był w Okole od 1945 roku, nie poznałby tej wsi dzisiaj. Stare chaty wiejskie znikły z powierzchni ziemi. W ich miejscu wyrosły, jak grzyby po deszczu, domy nowe, obszerne, murowane. Ludzie mieszkają wygodnie, przestronnie, lepiej aniżeli mieszkańcy miast, zamknięci w matach, ciasnych pokojkach. W czynie społecznym zmieniono dawne wyboiste błotniste drogi dojazdowe do Okoła. Młodzież z Okoła, Pętkowic wykształciła się, wielu ukończyło wyższe uczelnie, a niektórzy z nich pełnią zaszczytne obowiązki w różnych urzędach administracji państwowej.

PYTANIE: A jak Ksiądz Proboszcz czuje się w Okole?

ODPOWIEDŹ: Bardzo dobrze. Od 25 lat pracuję w tej parafii i chciałbym — przy Bożej pomocy — przetrwać tu drugie 25 lat... Wspomaga mnie w pracy dzielna Rada Parafialna. Razem wybudowaliśmy kościół, razem też postawiliśmy plebanie. Moi parafianie są oddanymi swemu Kościołowi „narodowcami” i zgodnie z ideologią nakreśloną przez biskupa Franciszka Hodurę, łączą wiarę religijną z pracą społeczną i zdrowo pojętym patriotyzmem. Ja również holduję tej zasadzie. Jestem członkiem ZBOWiD, chętnie też, gdy trzeba, poświęcam czas pracy społecznej.

Điękuje ks. Proboszczowi za rozmowę. Życzę sukcesów na wszystkich odcinkach działalności. Niech, pod doświadczonym kierownictwem Księdza i Jego wzorowym duszpasterstwem parafia polskokatolicka w Okole powiększa się i staje się parafią wzorową dla wszystkich naszych parafii nie tylko na Kielecczyźnie.

Redakcja

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (425)

Ji poszukiwania archeologiczne są od szeregu lat bardzo intensywnie prowadzone (por. m.in. G.E. Wrigt, *Biblical Archeology*, Philadelphia 1957, s. 22). Nie wszystkie wyniki tych prac są już opublikowane, a z pewnością wiele tajemnic kryje jeszcze ziemia, grotty itd. Można wyrazić nadzieję, że w zakresie jeszcze pełniejszego udowodnienia historyczności i rozwiązania zadowalającego w sensie naukowym autentyczności i kanonu, zwłaszcza kanonu ewangelii i innych ksiąg czy pism Nowego Testamentu, rolę zasadniczą mogą jeszcze odegrać właśnie świadome archeologiczne poszukiwania i badania, a może — jak się nieraz zdarza — przypadek wyjaśni niejedne jeszcze tajemnice przez znalezienie jakiegoś przedmiotu, manuskryptu, itp. Nie jest przecież rzeczą pewną, że obecny Nowy Testament zawiera wszystkie pisma, dotyczące Jezusa, Jego życia i działalności, jak również początków działalności społeczności chrześcijan, nazwanej stosunkowo wcześniej Kościołem. Nie jest również rzeczą pewną, że poza wymienionymi wyżej świadectwami nie było i nie ma jeszcze innych, może nawet ważniejszych, bardziej bezpośrednich i jasnych świadectw, mówiących o istnieniu Jezusa i Jego działalności. Np. z pewnością pisał o Jezusie Justyn z Tryberiad, który urodził się wtedy, kiedy Jezus Chrystus umierał, a który to historyk napisał *Dzieje* swoich czasów, niestety dzieła tego nie znamy, bo gdzieś zaginęło, poza faktem jego napisania. Może kiedyś jego *Kronika* odnajdzie się i dostarczy nowych dowodów. To zaś, że niektórzy ze współczesnych Jezusowi lub też z końca pierwszego czy drugiego wieku pisarzy, historyków, nie wspominają o Jezusie, np. Filon z Aleksandrii z przełomu naszych er (ur. 25/20 przed Chr., zm. ok. 50 po Chr.), chociaż prace ich zachowały się, nie może być i nie jest żadnym dowodem contra, bo albo mógł ich Jezus nie interesować ze względów na własne odmienne zapatrywania, mogli być Jego wrogami, więc milczeli o Nim, mogli też o Nim po prostu nie słyszeć!

Jezus jako człowiek istniał, o czym mówią, chociaż skąpo i ogólnikowo, ale bezspornie, wyżej przytoczone świadectwa źródeł niechrześcijańskich. Jezus — Bóg, II Osoba Trójcy

św., jest owocem Ewangelii i ci, którzy przyjmują ewangelie jako słowo Boże, wierzą zarówno w istnienie Jezusa jako człowieka, jak również w Jego bóstwo, udokumentowane m.in. przede wszystkim wielu zdziałaniami przez Jezusa cudami, szczególnie zaś przez Jego po rzeczywistej śmierci zmartwychwstanie. To pojmowanie Jezusa jako Boga i Człowieka opiera się u wierzących nie tylko o wiarę, ale i o przekonanie, oczywiście wsparte również o wiarę, że zwłaszcza Ewangelia według Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, a również inne księgi Nowego Testamentu, nie tylko są historyczne i autentyczne, ale pochodzą pośrednio od Boga, są natchnione, są nieomyłne. Dla wierzących więc chrześcijan, zwłaszcza katolików, dowody na historyczność oraz autentyczność zwłaszcza Ewangelii są potrzebne nie tylko dla podbudowania, utrwalenia i rozjaśnienia swojej wiary, ale przede wszystkim dla celów apologetycznych. Według teologii katolickiej wiara w Boga, wiara w Jezusa zależą jednak bezpośrednio nie od człowieka, a wyłącznie od Boga, od Jego łaski. Pan Jezus wyraźnie to stwierdził: „Nikt nie może przyjść do mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał” (J.VI,44). Również bardzo jasno potrzebę i konieczność wiary w zakresie światopoglądu teistycznego podkreśla i mocno akcentuje autor Listu do Żydów/Hebrajczyków: „Bez wiary zaś nie podobna jest podobać się Bogu. Albowiem przystępujący do Boga powinien wierzyć, że jest i że nagradza tych, co go szukają” (XI,6).

Dla wierzących chrześcijan Jezus Chrystus więc nie tylko istniał, o czym mówią również źródła niechrześcijańskie i co ogólnie współczesna nauka przyjmuje jednoznacznie, ale był również Bogiem. o czym mówi wiara i Ewangelia i stała opieka Jezusa nad swoim Kościołem, czego liczne były i są dowody. co jest równocześnie stałą realizacją zapewnienia Jezusa zmartwychwstałego. zapewnienia danego swoim apostołom, a poprzez nich ich następcom — biskupom — jako widzialnym ziemskim rządcom Jego Kościoła, Kościoła Jezusa Chrystusa: „A oto Jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt. XXVIII,20).



Bolesław J. Gawecki urodził się w Spirowie w roku 1889. Studiował filozofię i matematykę w Monachium. W roku 1914 doktoryzował się u prof. Heinricha na Uniwersytecie Jagiellońskim. Habilitował się w roku 1930, a od roku 1957 był profesorem filozofii w Akademii Teologii Katolickiej.

Prof. Gawecki przez wiele lat był sekretarzem redakcji „Przeglądu Filozoficznego”, stworzył Wrocławskie Towarzystwo Filozoficzne i napisał wiele cennych prac filozoficznych: „Przygotowanie do filozofii” (1964), „Filozofia rozwoju” (1967), „Zagadnienie przyczynowości w fizyce (1969), „Polscy myśliciele romantyczni” (1972) oraz „Myślenie i postępowanie” (1975).

charakteryzował — aby jeśli nie miłość, to sympatia powszechna, sens ludzkiego życia zaś widzi w harmonijnym dążeniu do prawdy i do dobra. Całym swoim życiem potwierdzał, że jest to jedynie słuszna droga człowieka i starał się zaszczyć te ideały swym uczniom.

Dla prof. Gaweckiego filozofia jest przewodniczką życia jednostek i narodów. Dlatego bardzo wysoko ocenił polską filozofię narodową. „Przez filozofię polską — pisze Profesor — w odróżnieniu od filozofii w Polsce — rozumiem treść dzieł mających cechy specyficzne polskie, wyrażających polski pogląd na świat”. W swych pracach prof. Gawecki często wskazywał na związek z tak wielkimi myślicielami polskimi XIX wieku jak: Cieszkowski, Brzozowski i inni.

Prof. Gawecki własne stanowiska filozoficzne wyłożył w książce pt. „Filozofia rozwoju”. Przedstawiony w niej pogląd na świat jest w

W 90 ROCZNICĘ URODZIN PROF. BOLESŁAWA GAWECKIEGO

Poglądy filozoficzne prof. Gaweckiego miały szczególnie duży wpływ na środowiska wyznaniowe, jego książki należą do lektury obowiązkowej wielu teologów, którzy czerpią z nich inspiracje dla swej zadumy nad człowiekiem i światem.

We wstępie do swego głównego dzieła „Filozofia rozwoju” profesor pisze: „Co się tyczy filozofii, uważam za jej rdzeń ontologię i aksjologię (teorię bytu i teorii wartości), przy czym stwierdzam, że przyjęcie takiej czy innej hierarchii wartości pozostaje w zależności od wyznawanego poglądu na istotę bytu. Ontologia pojmowana w sensie przez mnie przyjętym nie może być uznana za naukę w takim znaczeniu, w jakim nauką jest matematyka czy fizyka, biologia czy historia, ponieważ tezy ontologiczne nie są sprawdzalne intersubiektywnie... Wciąż jeszcze ponawiane próby narzucenia wszystkim jednej filozofii, jako rzekomo jedynie prawdziwej odślaniającej prawdę absolutną i ponadczasową, muszą się kończyć niepowodzeniem. Wśród ludzkości wyodrębniają się typy różniące się nie tylko umysłowością, ale również sposobem odczuwania i chcenia; stąd naturalna skłonność bądź do określonego typu poglądu na świat, bądź do odrzucenia wadliwej ontologii. Rozumiejąc nieuchronność takiego stanu rzeczy, uznajmy, iż przyjęcie i wyznawanie jakiegokolwiek poglądu na świat — materialistycznego, spirytualistycznego czy jakiegokolwiek innego — nie wyklucza tolerancji dla poglądów odmiennych”.

W etyce prof. Gawecki głosi perfekcjonizm. Ideałem, ku któremu powinno się zmierzać, są — jego zdaniem — stosunki ludzkie, które

wielu punktach zbieżny z koncepcjami St. J. Witkiewicza i o. Teilharda de Chardin. Twórca filozofii rozwoju pisał: „Zarys takiego poglądu na świat, streszczonego tu pobieżnie, był już gotowy, gdy zaczęły zdobywać rozgłos syntezy w niektórych punktach z nim zgodne, chociaż w innych znacznie się różniące. Dość wspomnieć dwóch myślicieli, skądinąd skrajnie odmiennego typu. Stanisława Ignacego Witkiewicza i o. Teilharda de Chardin; w pismach obu znajduje idee bardzo podobne do moich, obok innych, których przyjęcie bym nie mógł. Te zastanawiające zbieżności zdają się wskazywać na zjawiska, znane zresztą z historii cywilizacji, polegające na tym, że w różnych umysłach w tym samym mniej więcej czasie kielkują i dojrzewają idee o doniosłym znaczeniu, widocznie potrzebne ludziom współczesnym, chociaż nieraz przez nich niedoceniane”.

Oryginalność teorii prof. Gaweckiego polega na tym, że wychodzi on z założenia, według którego nie ma problemu, co bardziej pierwotne: materia czy duch. Rzeczywistość — jego zdaniem — sprowadza się do „połączeń energii fizycznej z psychiczną w zindywidualizowanej postaci ośrodków energetycznych psychofizycznych (psychosomatycznych)”. Prof. Gawecki nazwał swoje stanowisko „panpsychosomatyzmem”.

MAREK LEGIONOWSKI

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA [426]

Jirek Jan Walerian — (ur. 1798, zm. 1883) — to czeski teolog, biskup rzymskokat. w Budziejowicach oraz działacz społeczny i polityczny. Jest też autorem kilku książek. Są to m.in. *Popularni dogmatica* (kilka wydań; czwarte w 1886 r.), czyli *Dogmatyka popularna*; *Kazani na vsecky nedele a svatky celeho roku*, czyli *Kazania na wszystkie niedziele i święta całego roku*; był też redaktorem czasopisma dla duchowieństwa katolickiego pt. *Casopisu pro katolicke duhovenstvo*.

Joab — to imię wodza izraelskiego za panowania króla Dawida, imię wymienione w Piśmie św.

Joachim — to według apokryficznej protoewangelii Jakuba imię ojca Najśw. Maryi Panny (Jej matką a żoną Joachima była św. Anna). Według tego apokryficznego źródła Joachim (później został też ogłoszony świętym) wraz ze św. Anną przez długi czas nie mieli dzieci. Błagali Boga, aby ich obdarzył dzieckiem. Bóg wysłuchał ich prośb. Anioł przekazał te radosną wieść św. Annie, że porodzi Maryję, która też pozostała ich jedynym dzieckiem, a która później za sprawą Ducha św. zrodziła — Jezusa Chrystusa.

Joachim z Fiore — (ur. ok. 1132—1145, zm. 1202) — to włoski filozof i teolog o radykalnych tendencjach reformatorskich, zwłaszcza w zakresie organizacji i życia zakonnego oraz konieczności nawrotu działalności i życia Kościoła chrześcijańskiego do jego ducha i klimatu z pierwszych wieków istnienia Kościoła, przy czym sprzyjał też poglądom chiliastycznym. Do jego poglądów nawiązały i pod ich wpływem powstały w średniowieczu dość liczne i różne sekty o charakterze plebejskim i radykalnym, krytykujące ówczesny Kościół, występując, nieraz bardzo ostro, zwłaszcza przeciw jego bogactwom materialnym i liberalnemu życiu duchowieństwa i żądające powrotu Kościoła i jego działalności do prymitywizmu i ubóstwa pierwszych wieków chrześcijaństwa. Na Joachima i jego poglądy i wystąpienia powoływał się też — Tomasz Münzer. Joachim z Fiore jest autorem kilku prac.

z których wymienić trzeba przede wszystkim dwie, a mianowicie: *Liber concordiae novi ac veteris testamenti* (wyd. w 1519 r.), czyli po polsku *Księga uzgodnienia nowego i starożytnego testamentu*; *Expositio in Apocalypsim...* (wyd. 1527), czyli *Wykład Apokalipsy*. Poglądy Joachima z Fiory zdradykalizowali i w pewnej mierze przeinaczyli je jego, zwłaszcza później, zwolennicy, zwani *Joachimitami*, a ich poglądy łącznie *joachimizmem*.

Joachimici → Joachim z Fiore.

Joan Mitropolski — (ur. 1836, zm. 1907) — to prawosławny biskup, w pierw. aleutski, potem aksajski, historyk kościelny, profesor archeologii cerkiewnej, a następnie historii cerkiewnej w Moskiewskiej Akademii Duchownej. Jest autorem szeregu prac specjalistycznych z zakresu zwłaszcza archeologii i historii kościelnej.

Joan Włodzimierz Sergiejewicz Sokołow — (ur. 1818, zm. 1869) — to teolog prawosławny, profesor w Moskiewskiej Akademii Duchownej, rektor Akademii Duchownej w Kazaniu i Seminarium Duchownego w Petersburgu; w 1865 r. został biskupem wyborskim, a potem smoleńskim. Jest autorem szeregu dzieł z zakresu kilku dyscyplin teologicznych, a głównie z zakresu Pisma św., teologii moralnej i prawa kościelnego.

Joanna d'Arc — (czyt. dark; ur. ok. 1412, zm. 1431) — zwana też Dziewicą Orleańską (Orleańską, bo pod Orleanem odniosła swoje pierwsze zwycięstwo, a miała to miejsce dnia 8 maja 1429 roku), to zrazu nieznaną francuską wieśniaczką, która jednak czując w sobie jakby powołanie samego Boga do ocalenia i uwolnienia swojej Ojczyzny Francji od hegemonii Anglii i Anglików zebrawszy wokół siebie i pod swoim kierownictwem niewielki, źle uzbrojony, wojskowy oddział ochotników przybyła do Paryża, a przekonawszy tu dwór francuski o swej misji ruszyła już i z jego mandatu na

Radzimy i proponujemy...

KSIĄŻKI RODZINIE POMOCNE



Spośród wielu publikacji zajmujących się sprawami dziecka, na uwagę zasługują książki Instytutu Wydawniczego CRZZ, ukazujące się w serii „Rodzina i dom”. Seria obejmuje książki omawiające w zasadzie wszystkie problemy związane z życiem rodziny. Publikacje te powstają we współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. Każda omawia jeden wybrany temat i odpowiada na konkretne pytanie z problematyki psychofizycznego rozwoju dziecka. Korzystając z okazji pragniemy omówić niektóre publikacje WSiP i PZWL-u, które ostatnio pojawiły się na naszych półkach księgarskich.

Rozwojowi fizycznemu i psychicznemu dziecka w wieku od trzech do siedmiu lat poświęcone są publikacje „Gry i zabawy ruchowe dzieci w wieku przedszkolnym” Danuty Semek oraz „Dziecko w wieku przedszkolnym” Ireny Kornatowskiej i Jadwigi Załęckiej.

Jak przygotować dziecko do przyszłych obowiązków ucznia? Jak sprawować pieczę nad jego dalszą nauką? — na te m.in. pytania odpowiadają książki: „Zanim dziecko pójdzie do szkoły” Zofii Gutowskiej, „Organizacja pracy domowej uczniów klas I—III” Haliny Kozak, „Zapobiegamy trudnościom i niepowodzeniom szkolnym” Haliny Filipczuk, „Co dalej po szkole podstawowej” Danuty Barzach, „Rodzice i nauczyciele” (praca zbiorowa).

Problemy miłości do dziecka i różnych jej odmian podejmują publikacje: „O miłości ojcowskiej” Kazimierza Pospieszyla, „Jak rozumieć dziecko” Haliny Filipczuk, „Dziecko trudne do kochania” Jolanty Makowskiej.

O tym, jak zapobiegać nieporozumieniom w rodzinie oraz jak właściwie kształtować i utrzymywać więź rodzinną, dowiadujemy się z publikacji „Przyczyny konfliktów w rodzinie” Heleny Izdebskiej, „Dziecko a konflikty małżeńskie” Janusza Gajdy, „Kształtowanie więzi rodzinnej” Haliny Semenowicz, „Babcia w rodzinie” Haliny Filipczuk, „Wypczynek z rodziną” Ryszarda Szepke.

Ostatnio ukazały się trzy dalsze pozycje poradnikowe z serii „Rodzina i dom”, a mianowicie: „Zabawy z moim dzieckiem” Marii Klimowej, „Mali goście małych gospodarzy” Marii Iwaszkiewicz, Jolanty Makowskiej i Marii Wilczkowskiej oraz „Własną drogą po własny los” Jolanty Makowskiej.

Podkreślić należy, że wszystkie wyżej prezentowane publikacje wydane zostały przez IW CRZZ.

Przebieg rozwoju psychofizycznego dzieci oraz osiągane efekty wychowawcze w dużym stopniu zależą od stanu i poziomu opieki w rodzinie, od panującej w niej atmosfery, od aktywności w wypełnianiu przez nią podstawowych funkcji. W rodzinie — w stworzonym przez nią środowisku uczuć i wyobrażeń, działań i nakazów moralnych — kształtuje się osobowość dziecka, jego myślenie i uczucia, kultura osobista i światopogląd, wola i charakter. Z wzajemnego oddziaływania rodziców i dzieci, z powszedniego ich obcowania, rodzą się trwałe postawy harmonii, lojalności i miłości, ale także antonizmy, złość czy nienawiść. Krzepną rodzinne więzi lub burzy się jedność rodziny. Dlaczego? Nie w każdych warunkach umacnia się w rodzinie serdeczność, spójność wewnętrzna, bezpośredniość i intymność. Różne bowiem czynniki wpływają na rozwój i dynamikę emocjonalnej atmosfery w rodzinie. A po to, by życie rodziny mogło przebiegać w szczęśliwej symbiozie, konieczne jest „wzajemne współdziałanie na zasadzie obopólnych korzyści tych, którzy idą przez życie razem”.

Czytelnikom, zainteresowanym problemami wynikającymi z psychologicznego rozumienia roli i miejsca rodziny w naszej społecznej, rzeczywistości, polecamy książkę Józefa Rembowskiego „Rodzina w świetle psychologii” (Warszawa 1978, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne; s. 264, zł 40). Dorobek światowej i polskiej myśli psychologicznej oraz wyniki własnych badań wykorzystał autor do przeprowadzenia interesującej analizy życia w rodzinie — różnych układów stosunków w rodzinie, roli rodziców w procesie wychowania dzieci, podstaw rodziców wobec dzieci i dzieci wobec rodziców.

Znana i ceniona oficyna Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych wydała ostatnio niezmiernie cenny tytuł Zbigniewa Skornego: „Observacje psychologiczne dzieci i młodzieży”, który w dużym skrócie prezentujemy. To monograficzne opracowanie metody obserwacji psychologicznej (przeznaczone przede wszystkim dla nauczycieli, wychowawców i pracowników kulturalno-oświatowych, ale i dla rodziców) może być wykorzystane w działalności wychowawczej i poradnictwie psychologicznym, a także może znaleźć zastosowanie w badaniach naukowych.

Na pytania: jak człowiek staje się dorosły, jak się rozwija, czy rozwój psychiczny musi być związany z rozwojem fizycznym i w ogóle, dlaczego jest taki, a nie inny — stara się odpowiedzieć Andrzej Jarczowski w swej książce pt. „Z dnia na dzień dorośli” (PZWL, s. 72, cena 12 zł). Wyjaśnia w niej „dziwne” objawy dojrzewania, rozwój organizmu w tym okresie, specyficzne uciążliwości tego okresu.

Obszerny rozdział poświęcony jest „kłopotliwemu” prezentowi natury — popędowi seksualnemu. Mowa w nim m.in. o kulturalnym stosunku do spraw płci, o zachowaniu godności i szacunku do siebie samego, co robić, aby nie okazać się „dziwnym człowiekiem”, wreszcie, gdzie szukać w tych sprawach pomocy, rady, wskazówek.



Podkreślić należy, że wszystkie wyżej prezentowane publikacje, popularnie i przystępnie napisane, a także ładnie wydane — stanowią istotną pomoc w rozwiązywaniu kłopotów wychowawczych. Pomogą nam one zrozumieć wiele aspektów współczesnego wychowania. Warto więc mieć je pod ręką we własnej bibliotece.

H. WIDERA





**GDZIE JESTEŚ,
MAMO?!**





la ludzi kochających dzieci, pragnących ich, fakt posiadania własnego dziecka stanowi sedno ich życia i to, co zwykle nazywamy szczęściem. Nie będziemy tu analizować pojęcia szczęścia. Jedno jest jednak pewne: Jeśli kochasz dziecko i masz je — jesteś szczęśliwy. W stwierdzeniu tym nie ma zresztą nic nowego, gdyż — jak wiemy — już od najdawniejszych czasów uważano potomstwo za dowód błogosławieństwa Bożego, które zsyła dobry Bóg małżonkom.

Tak się szczęśliwie na świecie złożyło, że większość matek kocha swoje dzieci i to już w dużym stopniu wystarcza, żeby z kolei dziecko kochało matkę, a także i innych ludzi. Słowem, żeby znało uczucie. A miłość jest czynnikiem twórczym. Dziecko umiejące kochać, gdy założy rodzinę, będzie umiało kochać swoje dzieci, które z kolei nauczy miłości. Nie jest też przypadkiem, że dziecko wychowane w atmosferze oziębłości nie będzie potrafiło obdarzać bliskich ludzi prawdziwie gorącym uczuciem. Zanim jednak dojdzie do stanu obojętności uczuciowej, dziecko cierpi, coś się w nim „łamię”, szuka nierzadko poza swoim domem zaspokojenia własnych potrzeb uczuciowych. Kilkuletni chłopczyk (zatrzymany w Milicyjnej Izbie Dziecka), spytany o powód kilkakrotnej ucieczki z domu, odpowiedział: „A co by pan zrobił, gdyby pana tylko milicja kochała?”

Tak więc miłości uczymy się od urodzenia, już od pierwszych dni, kiedy to nad małą istotką pochyla się ona — czuła, kochająca, troskliwa — matka. Jeśli dziecku nie zapewnimy maksymalnego, bezpośredniego kontaktu z matką, jego rozwój będzie wolniejszy lub nawet wręcz zahamowany. Kontakt z matką, jej opieka, miłość do dziecka, dom rodzinny — to wszystko jest nieodzowne dla prawidłowego rozwoju małego człowieka. Tak jak roślina czerpie swe sily do życia z ziemi, tak dla dziecka tym gruntem jest miłość matczyna.

Nie wszystkim jednak dzieciom jest sądzone żyć we własnym, rodzinnym domu i cieszyć się miłością rodzicielską. Smutna to rzecz, ale — niestety — prawdziwa. W Państwowych Domach Dziecka w Polsce znajduje się ponad 30 tysięcy dzieci — sierot naturalnych bądź społecznych. Te ostatnie to dzieci niechciane, odrzucone, pozostawione w szpitalu przez własne matki zaraz po urodzeniu, odebrane zdemoralizowanym rodzicom, dzieci z rodzin alkoholików, z marginesu społecznego, a także dzieci matek samotnych. Wiele z tych małych, bezradnych istot nie wie jeszcze o swej tragedii, nie zdaje sobie sprawy z krzywdy, jaka je dotknęła. W miarę jak rosną, coraz bardziej widzą i czują, że spotkało je w życiu coś niezastuszonego, coś okropnie przykrego...

Szary, piętrowy budynek, a właściwie pięknie położona willa przy ulicy Tarczyńskiej 27 w Warszawie, jest właśnie domem tych dzieci. Tu — tutaj bowiem mieści się Państwowy Dom Dziecka imienia Jana Brzechwy, jeden z wielu tego rodzaju domów w Warszawie. Mieszka tu 28 wychowanków pani dyrektor Domu Dziecka — mgr Zofii Płażewskiej. Dzieci podzielono na 3 grupy według wieku. Najmłodsze to trzylatki, zaś najstarsze — mają już po sześć, nawet siedem lat. Dwoje z nich — Marek i Kasia — uczęszcza do I klasy Szkoły Podstawowej, przy ul.

Spiskiej, usytuowanej zresztą niedaleko Domu Dziecka. Sześcioletki natomiast (co jest już zasadą w nowym systemie edukacji) uczą się literek i składania pierwszych, najprostszych wyrazów na specjalnych zajęciach, które prowadzi pani Anna Tarłowska — wychowawczyni najstarszej grupy w Domu Dziecka.

Trzeba przyznać, że dzieciaki są lubiane przez cały personel. Widać tam wiele troski i nieklamanej szczerości w kontaktach wychowawców z wychowankami.

Kiedy odwiedziliśmy wspomniany Dom Dziecka, trafiliśmy właśnie na wspaniałą uroczystość — zabawę noworoczną. Dzieci przejęte rolą, jaką miały grać w świątecznym przedstawieniu, zafascynowane pięknymi strojami (własnoręcznie zresztą uszytymi przez panie z Domu Dziecka), biegają po korytarzach i wokół wysokiej, bogato przystrojonej choinki. Nie obeszło się także bez tańców i św. Mikołaja — bo jakże by to tak, święta i bez prezentów? Na każdego malucha czekała, obowiązkowo, świąteczna paczka...

Pani dyrektor Płażewska, młoda i energiczna, oprowadziła nas po swym „gospodarstwie”. Pracuje w tym Domu już od 8 lat, zaś stanowisko kierownicze piastuje od roku ubiegłego. Nic więc dziwnego, że jest mocno związana z tym Domem Dziecka i traktuje go niejako jak swą drugą rodzinę.

Weszliśmy do dziecięcych sypialni i sal zabawowych. Zobaczyliśmy rzędem ustawione łóżeczka, wszędzie czysto i — co szczególnie rzucało się w oczy — masę zabawek, i to najróżniejszych, dostosowanych do grup wiekowych dzieci. Bo przecież ten Dom, to nie tylko przedszkole, stolówka i różnego typu zajęcia, łącznie z zabawą — to także (i przede wszystkim) dom, w którym się uczy, śpi, marzy, tęskni, a więc dom, w którym się po prostu... żyje.

Dzieci ubrane są ładnie i starannie. Mają tu w zasadzie wszystko — oprócz jednego i najważniejszego w życiu, domu rodzinnego, a w nim... matki, tej jedynej. Bo cóż, że pani wychowawczyni jest miła, że przytuli i pocałuje; cóż, że stara się pocieszyć i pomoże w dziecięcych kłopotach, jeśli jest ona nie tylko dla jednego czy dwojga, lecz musi być taka dla wszystkich.

Dziecięce dramaty od lat 3 do 7 rozgrywają się w ścianach Domu Dziecka. Bywa tak, że matki (te nie pozbawione praw rodzicielskich) odwiedzają od czasu, do czasu, swe dzieci. Często też rodziny tzw. zaprzyjaźnione z Domem Dziecka bądź pragnące zaadoptować dziecko (co zdarza się coraz częściej) zabierają malca na święta lub w wolną sobotę i niedzielę do swego domu. Zjawiają się też — niczym meteoryty — i tatusiowie, gotowi spełnić obowiązek odwiedzenia swej pociechy. Przychodzą i odchodzą, a dzieci po każdym takich odwiedzinach czy wizytach jeszcze silniej i dotkliwiej odczuwają brak własnego, tylko swojego, rodzinnego domu. Trudno jest wtedy wychowawczyniom utulić żałośnie płaczące dziecko, nie cieszy najładniejsza nawet zabawka, a małe dziecięce serduszek nie może dać sobie rady z ogromem tragedii; tragedii nie na miarę tych kilku latek... Dlaczego nie możesz być ze mną, mamo?

MALGORZATA KAPIŃSKA

Pani WALERIA FRANKOWSKA z Willimantic (USA) przekazała, w imieniu swego zmarłego Syna, na ręce ks. WIKTORA WYSOCZANSKIEGO — wiceprezesa ZG Społecznego Towarzystwa Polskich Kato-lików i zarazem sekretarza Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego dar pieniężny na zakup prezentu z okazji Bożego Narodzenia dla dzieci najbardziej osamotnionych.

Zgodnie z intencją Ofiarodawczyni, po konsultacji z kierownictwem Domu Dziecka, nadesłaną kwotę zużyto na zakup 23-calowego telewizora (za sumę 10 500 zł), suszarki do włosów oraz kilku taśm magneto-fonowych. Wymienione prezenty przekazano dzieciom z Państwowego Domu Dziecka im. Jana Brzechwy, przy ul. Tarczyńskiej 27 w Warszawie.

Za ten tak piękny i szlachetny gest składamy w imieniu wychowanków Domu Dziecka w Warszawie serdeczne podziękowanie.





MODLITW...

V Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów w Nairobi (1975) wezwało Kościoły do zacieśnienia więzów duchowych. W przedstawionym wówczas sprawozdaniu o jedności Kościołów znalazło się zalecenie, aby każdy Kościół zachęcał swoich członków do stałych, konkretnych modlitw przyczynnych za inne Kościoły. Bezpośrednio po V Zgromadzeniu Ogólnym przystąpiono do opracowania Ekumenicznego Kalendarza Modlitw, który miał być próbą zrealizowania tego zalecenia w praktyce.

Powyższa idea odbiła się pozytywnie echem w świecie chrześcijańskim. Od samego początku ze Światową Radą Kościołów współdziałały w opracowaniu Kalendarza dwa światowe związki wyznaniowe — Światowa Federacja Luteraska i Światowy Alians Kościołów Reformowanych. Zainteresowanie i pomoc w realizacji tego zamierzenia okazały także Światowa Rada Metodystyczna i Światowy Związek Baptystów. Doroczne posiedzenia poświęcone przygotowaniu Światowego Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijan, organizowane wspólnie przez Komisję Wiara i Ustrój SRK i watykański Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan, dały sposobność do rozszerzenia tego projektu; tak więc do listy Kościołów, objętych co tydzień modlitwami przyczynnymi, dołączono też Kościół Rzymskokatolicki danego kraju lub regionu. W pewnym sensie Ekumeniczny Kalendarz Modlitw może uchodzić za rozszerzenie Światowego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan na cały rok.

Struktura Kalendarza jest prosta. Na każdy tydzień roku wybrano Kościoły jakiegoś kraju lub regionu. Pragnie się, aby w określonym tygodniu Kościoły na całym świecie wspominały w modlitwie chrześcijan i Kościoły danego kraju lub regionu. W ten sposób każdy Kościół może w przeciągu roku złożyć wizytę wszystkim pozostałym Kościołom. Cztery spośród 52 tygodni są przeznaczone na ogólne tematy medytacyjne i modlitewne.

Każdy tydzień składa się z czterech części. Część informacyjna daje krótki opis sytuacji chrześcijan i Kościołów w odpowiednich krajach, ich historii i szczególnych cech. Potem wymienia się nazwy Kościołów występujących w danym kraju lub regionie. Część trzecia za-

wiera podziękowanie i modlitwę, czwarta — modlitwę pochodzącą z danego regionu lub szczególnie charakterystyczną dla jego sytuacji.

Rozpoczynając na łamach „Rodziny” druk Ekumenicznego Kalendarza Modlitw wyrażamy nadzieję, że spotka się on z należyтым zainteresowaniem, i że będą z niego korzystały parafie różnych Kościołów podczas publicznych nabożeństw, jak i wierni podczas modlitw zmagających w domu.

NIGERIA

Nigeria jest potężnym krajem o wielu obliczach. Posiada ponad 70 milionów mieszkańców i obejmuje wiele grup etnicznych, języków i kultur. Dominują trzy religie: chrześcijaństwo, islam i tradycyjne wierzenia afrykańskie. Około 20 milionów wyznaje chrześcijaństwo, z czego mniej więcej po połowie przypada na rzymskokatolików i protestantów.

Pierwsze kontakty między Europą Zachodnią a tym regionem powstały pod koniec XV wieku. Do XIX wieku Europejczycy byli przede wszystkim zainteresowani eksportem Afrykańczyków jako niewolników do Ameryki. Na początku XIX stulecia, po zniesieniu handlu niewolnikami, Europejczycy przystąpili do badania Afryki. Nastąpiła energiczna działalność misyjna.

Jeszcze przed rokiem 1840 przybyli tu metodyści, którym wkrótce przysłała z pomocą ludność kreolska (byli niewolnicy chrześcijańscy z Sierra Leone). Anglikanie pojawili się w 1844, presbiterianie ze Szkocji w 1846, baptyści z USA w 1850, rzymskokatolicy w 1860 i luteranie w 1912 roku. W wyniku ich pracy powstało wiele spośród 25 istniejących dzisiaj w Nigerii denominacji chrześcijańskich. Kościoły niezależne, z których niektóre swój rodowód wywodzą z samej Nigerii, zwiększają jeszcze liczbę istniejących denominacji.

Współpraca ekumeniczna między Kościołami ewangelickimi rozpoczęła się na początku bieżącego stulecia, zwłaszcza we wschodnim regionie kraju. Doszło tam do porozumienia między Kościołem anglikańskim, metodystycznym i presbiteriańskim w sprawie podziału terenów misyjnych. Potem utworzono wspólne seminarium teologiczne, współpracowano też w dziedzinie kształcenia nauczycieli i opieki zdrowotnej. Powstał ruch na rzecz jedności Kościołów, ale wprowadzenie unii, planowane na grudzień 1965 r., trzeba było przesunąć. Niektóre z największych Kościołów ewangelickich utworzyły Radę Chrześcijańską Nigerii, która za cel stawia sobie wspólną refleksję teologiczną i wspólne akcje. Za pośrednictwem Rady wypowiadają się one niekiedy na tematy o znaczeniu ogólnonarodowym. Wspólne inicjatywy podejmuje się też za pomocą Nigeryjskiego Towarzystwa Biblijnego.

Kościoły bywają konfrontowane z wieloma problemami. Nigeria północna znajdowała się od średniowiecza pod wpływem islamu, natomiast Nigeria południowa jest zamieszkała głównie przez chrześcijan. Występowanie ropy naftowej i dobrze rozwinięte szkolnictwo doprowadziły do ekonomicznego rozwoju. Jednakże wzrasta liczba absolwentów szkół, którzy nie znajdują zatrudnienia. Stale rosnące koszty utrzymania zwiększają przepaść między biednymi i bogatymi i utrudniają Kościołom zatrudnianie pracowników z dobrym wykształceniem. Trzeba znaleźć nowe formy i struktury dla życia kościelnego, aby zastąpić nimi stare, tradycyjne, które utrudniają pracę wielkich Kościołów. Krokiem w tym

kierunku było zastąpienie w ostatnich latach misjonarzy zagranicznych przez Nigeryjczyków.

LISTA KOŚCIOŁÓW

- Afrykański Metodystyczny Kościół Episkopalny
- Afrykański Metodystyczny Kościół Episkopalny Syjonu
- Armia Zbawienia
- Kościół Luteranski Nigerii
- Kościół Metodystyczny w Nigerii
- Kościół Pana (Aładura)
- Kościół Presbiteriański Nigerii
- Kościół w Prowincji Afryki Zachodniej (anglikański)
- Kościół Rzymskokatolicki Nigerii
- Luteranski Kościół Chrystusowy w Sudanie (Nigeria)
- Związek Baptystów Nigerii

Do naszej modlitwy dołączamy też rady ekumeniczne i wspólnoty robocze na płaszczyźnie lokalnej i krajowej.

Wspominamy również wszystkie ruchy i społeczności chrześcijańskie, które zwiastują i służą Jezusowi Chrystusowi.

PODZIĘKOWANIE I MODLITWA

Dziękujemy Bogu

za krzewienie Ewangelii w Nigerii oraz za ustanowienie i wzrost Kościoła;
za duchową i materialną służbę, którą Kościoły sprawują stale wobec narodu nigeryjskiego przy pomocy zwiastowania, przekładu Biblii, wychowania i służby zdrowia;
za autonomię Kościołów, rozwój rodzimych sił przywódczych, wszystkie wysiłki w dziedzinie samodzielnego rozwiązywania własnych problemów.

Prosimy Boga

o odnowę Kościołów nigeryjskich w liturgii, misji i służbie, o szerzenie Słowa Bożego, tak aby coraz więcej ludzi mogło uwierzyć i użyć zbawienie;
aby Kościoły przeżyły ponownie swoją wspólnotę w Chrystusie i znalazły rychło drogę do jedności w Nim;
aby Duch Święty obdarzył Kościoły świętością i odwagą, potrzebną do uzyskania wolności, sprawiedliwości, miłości i pojednania.

Modlitwa z Nigerii

Boże Abrahama, Izaaka i Jakuba, Ty, który jesteś Początkiem i Końcem: bez Ciebie nie możemy nic uczynić. Wielka rzeka nie jest wystarczająco duża, abyś mógł w niej umyć swoje ręce. Ty jesteś w posiadaniu rośliny igras i Ty masz nóż. Nie moglibyśmy jeść, gdybyś nie uciął nam kawałka. Przed Twoim obliczem jesteśmy jak mrówki. Jesteśmy jak małe dzieci, które podczas kąpieli myją tylko brzuch, a plecy zostawiają suche.

CHINUA ACHEBE



POLONIJNE IMPREZY W 1980 R.

W dzisiejszym numerze prezentujemy dalsze imprezy planowane na br. dla polonijnych gości

PLENERY FOTOGRAFICZNE I FILMOWE

(lipiec — sierpień)

Doskonaleniu warsztatu zarówno zawodowców, jak i amatorów służą organizowaniu w miesiącach lipcu i sierpniu, w najatrakcyjniejszych miejscowościach turystycznych naszego Kraju 3-tygodniowe plenery fotograficzne i filmowe.

Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia” w porozumieniu z zainteresowanymi instytucjami i organizacjami kulturalnymi zaprasza do udziału we wspomnianych plenerach filmowców i fotografików polonijnych.

Program plenerowych spotkań obok własnej pracy twórczej stwarza możliwość poznania dorobku polskiego filmu fabularnego i dokumentalnego oraz fotografii artystycznej zarówno w twórczości profesjonalnej, jak i amatorskiej.

Uczestnicy plenerów zobowiązani są we własnym zakresie zaopatrzyć się w niezbędną aparaturę i materiały światłoczułe.

WAKACJE W POLSCE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY POLONIJNEJ

(lipiec — sierpień)

Od ponad trzydziestu lat dzieci i młodzież polonijna przyjeżdżają do Polski na wakacje, które są znakomitą okazją do poznania Kraju, jego bogatej historii i współczesnych osiągnięć oraz polskich zwyczajów, obrzędów i języka.

Uczestnikom zapewnia się dobrą opiekę wychowawców, lekarzy i pielęgniarek, odpowiednie warunki pobytu, regularny i bez-

pieczny tryb życia, urozmaicone wyżywienie oraz atrakcyjny program zajęć i rozrywek, a między innymi:

- gry i zabawy na boiskach sportowych i w terenie,
- bezpieczne kąpiele w rzekach, jeziorach, morzu lub na basenach kąpielowych.
- spotkanie z polskimi koleżankami i kolegami z kolonii i obozów harcerskich,
- naukę tańców i piosenek,
- imprezy sportowe, bale kostiumowe oraz inne zajęcia i rozrywki.

Dziećmi i młodzieżą polonijną nie znającą polskiego języka opiekują się wychowawcy władający językami: angielskim, francuskim i niemieckim. Wraz z dziećmi polonijnymi na koloniach przebywają dzieci z Kraju, w tym dziecięce i młodzieżowe zespoły artystyczne.

Dla chętnych prowadzone są lekcje języka polskiego. W koloniach i obozach mogą brać udział dzieci i młodzież w wieku od 12 do 18 lat.

POLONIJNE WZASY WĘDKARSKIE

(sierpień)

Kolejne wczasy wędkarskie odbędą się w ciągu 2 pierwszych tygodni sierpnia w Polsce północnej. Ich organizatorem jest Towarzystwo „Polonia”, Związek Polaków „Zgoda” w RFN i mający ponad 100-letnią tradycję Polski Związek Wędkarski.

Przez dwa tygodnie uczestnicy będą mogli wypróbować swoje wędkarskie umiejętności i swoją cierpliwość nad wytypowanym przez fachowców ze Związku Wędkarskiego jeziorem. Na zakończenie wczasów odbędą się zawody wędkarskie z licznymi nagrodami dla najlepszych wędkarzy.



XII SAMOCHODOWY RAJD FOLKLORU POLSKIEGO

(lipiec)

Od lat polonijni miłośnicy sportu samochodowego spotykają się w Polsce w drugiej połowie lipca. Trasy rajdu wiodą przez najpiękniejsze regiony Polski i ośrodki o wielkim znaczeniu historycznym i kulturalnym. Program rajdu obejmuje różnorodne imprezy sportowe, konkursy, zwiedzanie najciekawszych zabytków, koncerty zespołów folklorystycznych. Zwycięzcy poszczególnych konkurencji otrzymują nagrody, wszyscy kierowcy pamiątkowe plakietki i proporce zaś pasażerowie upominki.



AKTUALNOŚCI POLONIJNE

● „Atlas Polonijny”

Ilu jest obecnie Polaków na świecie? Bardzo dokładną odpowiedź na to pytanie przyniosą niebawem prace zespołu naukowców z Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem prof. dr. Wojciecha Wrzesińskiego, który przygotowuje unikalne wydawnictwo — „Atlas Polonijny”. Potronat nad pierwszą edycją „Atlasu Polonijnego” objęła Polska Akademia Nauk. Gotowe są już pierwsze kartogramy wykonane przy współpracy naukowców z Instytutu Historii PAN.

W przygotowaniu naukowych danych do opracowania części opisowej „Atlasu Polonijnego” uczestniczą obok historyków także statystycy, demografowie, socjologowie i kartografowie.

● Badania nad macierzystym językiem Polonii

W Instytucie Filologii Angielskiej Uniwersytetu Łódzkiego przebywał znany socjolingwista amerykański — prof. Dennis Preston z Uniwersytetu Stanowego stanu Nowy Jork, College we Fredonii. autor monografii dotyczących odmian języka angielskiego, słów-

nictwa górników pracujących w kopalniach węgla wschodnich stanów Ameryki, odmian językowych a nauczania języków obcych oraz licznych artykułów z zakresu socjolingwistyki i dialektologii języka ludowego.

Profesor D. Preston, jako przedstawiciel uczelni współpracującej m.in. z Uniwersytetami: Łódzkim, Poznańskim, Warszawskim, Gdańskim, Śląskim, przebywał w Polsce po raz dziesiąty.

„Chciałbym zasygnalizować ciekawą inicjatywę strony polskiej — powiedział profesor — a mianowicie podjęcie wspólnych badań nad macierzystym językiem Polonii. Istnieje tu kilka interesujących możliwości przesłedzenia, np. zachowanych archaizmów nie używanych już przez Polaków w Kraju; przebadania zmian zachodzących w języku polskim pod wpływem języka angielskiego i innych. Mnie osobiście interesują socjolingwistyczne aspekty tej sprawy, a więc np. warunki, w jakich język ojczysty zachowywany jest przez Polaków w Stanach Zjednoczonych. Mam tu dobre pole do badań, bowiem w stanie Nowy Jork żyje liczna Polonia. Mamy np. wielu potomków przedstawicieli emigracji XIX-wiecznej, sprowadzonej w latach 1860—70 z Fabryki Cegielskiego w Poznaniu specjalnie do pracy w naszej fabryce lokomotyw. Była więc to pierwsza emigracja techniczna. W Teksasie żyje dla odmiany śląska społeczność górnicza, w Johanestown są polskiego pochodzenia dmuchacze szkła, sprowadzeni do Ameryki jeszcze przed robotnikami Cegielskiego. W miasteczku Dunkirk mieszkają poznaniacy i górale, zachowujący wyraźną powściągliwość we wzajemnych kontaktach. Chcemy więc przebadać funkcjonowanie języka polskiego m.in. w tych grupach, zmiany językowe dokonujące się w różnych sytuacjach życiowych.

Planuje się wydanie kilku tomów monografii, z których każdy podejmować będzie inne aspekty języka polskiego używanego przez Polonię. Bedzie to dwujęzyczna praca monograficzna potrzebna obu stronom. W jej przygotowaniu — planowanym do 1985 roku — uczestniczą językoznawcy z całej Polski. Pierwszy tom monografii powinien być gotowy w 1982 roku. Osobiście jestem zainteresowany tą sprawą, jako że języki mniejszości narodowych są jedną z moich wielkich pasji badawczych”

Problemy związane z wiekiem dziecięcym (2)



iekawość dziecka jest bardzo silna. Chce ono poznać znaczenie wszystkiego, co widzą jego oczy. Bogata jest wyobraźnia. Zestawia ono ze sobą różne rzeczy i wyciąga wnioski. Kiedy słyszy o pociągu, chce natychmiast wiedzieć: „Czy ja pojedę kiedyś pociągiem?” Kiedy usłyszy o chorobie, myśli natychmiast: „Czy ja zachoruję?”

Kiedy dzieci 3 lub 4-letnie opowiadają zmyśloną historię nie kłamią w „dorosłym” sensie tego słowa. Mają po prostu tak żywą wyobraźnię, że nie są pewne, gdzie kończy się świat realny, a zaczyna fantazja. Dlatego uwielbiają bajki, które im się opowiada.

Nie powinno karać się dziecka za zmyślanie bajek albo winić je za to, że rywalizują w tym z innymi dziećmi. Z drugiej zaś strony, jeżeli spędza ono sporą część każdego dnia, opowiadając o wymyślonych przyjaciółkach czy przygodach, nie dla zabawy — rodzi się pytanie, czy prawdziwe życie wystarczająco je satysfakcjonuje. Jednym ze środków zaradczych może być towarzystwo rówieśników, inną kwestią jest natomiast to, czy dziecko ma wystarczająco dobre kontakty z rodzicami.

Dzieci potrzebują np., by je tulić w ramionach i galopować z nimi „na barana”. Chca, by rodzice z nimi żartowali i przyjaźnie gawędzili. Jeżeli dorosli wokół nich nie okazują tego, marzą o dodającym otuchy, wyrozumiałym towarzyszu zabaw, jak głodny człowiek marzy o kromce chleba.

Czasami rodzic, który sam przeżywa część czasu imaginując sobie różne rzeczy i zadowolony jest, gdy dziecko pełne jest wyobraźni, zasypuje je bajkami i wówczas oboje godzinami przebywają w nie-realnym świecie baśni. Gry i opowiadania innych dzieci wydają się wtedy ubogie w porównaniu z rodzicielskimi. Dziecko może wówczas odzwyczaić się od normalnego odruchu interesowania się prawdziwymi ludźmi, i trudniej mu później przystosowywać się do świata. Rodzice nie powinni obawiać się bajek i niewinnych zmyśleń, ale powinny one być umiarkowane!

Starsze dziecko, które kłamie, jest już osobnym problemem. Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa w związku z tym, to: Dlaczego kłamie? Dziecko nie jest przecież urodzonym oszustem. Może zaprzatają je zmartwienia, nie może znaleźć kontaktu z otoczeniem? Może rodzice stawiają zbyt wysokie wymagania? Trzeba znaleźć odpowiedź na to pytanie, może z pomocą nauczyciela lub nawet lekarza!

POZIOMO: 1) zawiera teksty piosenek z nutami, 5) smaczna ryba morska, 10) dział medycyny zajmujący się chorobami wewnętrznymi, 11) coś z wędliny, 12) na rękawie uczniowskiego mundurka, 13) pracuje wśród drzew, 15) roślina pokojowa o drobnych łuskowatych listkach, 16) kolor w kartach, 19) składnik powietrza, 21) usterka, uchybienie, 25) wychodźca, 26) część meczu hokejowego, 28) stary dzik, 29) brylant przed szlifem, 30) pęcherzyk, bąbel, 31) placówka dyplomatyczna.

PIONOWO: 1) uroczysty dzień, 2) sprawa do załatwienia, 3) pracownia rzemieślnicza, 4) z Bagdadem, 6) defensywa, 7) kraj nordyków, 8) patronka, 9) głos męski, 14) gwałtowna ulewa z wichurą, 17) do odtwarzania dźwięków utrwalonych na płycie, 18) surowiec na krem, 20) nie frontowa część kamienicy, 22) bezsilnikowy pojazd drogowy, 23) krwawy wylew między tkankami, 24) niejedna w zeszycie, 27) grudniowy solenizant.

Rozwiązania należy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 3”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe



WYIMAGINOWANE LĘKI

W wieku od 3 do 5 lat powszechne są u dzieci wymyślone strachy. Nowy rodzaj lęków przychodzi bardzo często ok. 3—4 roku życia — np. strach przed ciemnością, przed psami, przed silnikami, przed śmiercią, przed kalectwem. Wyobraźnia dzieci rozwija się już do poziomu, kiedy może ono stawiać się w położenie innych ludzi i wyobrażać niebezpieczeństwa, których same jeszcze nie doświadczyły. Ich ciekawość kieruje się we wszystkich kierunkach. Chcą znać nie tylko powody wszystkiego, ale co rzeczy te zrobią z nimi.

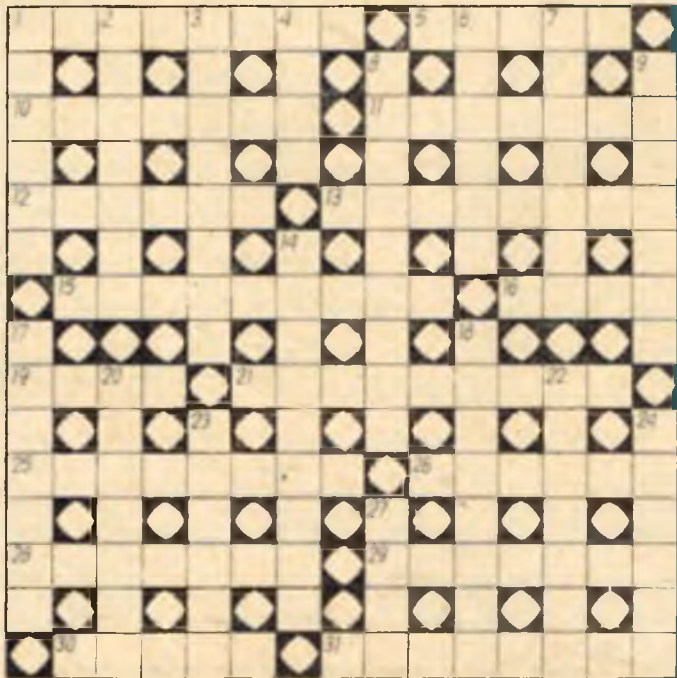
Obawy takie są bardziej powszechne u dzieci, u których powstały napięcia powodowane takimi czynnikami, jak wymuszanie jedzenia i wypróżniania, dzieci, których wyobraźnia została nadmiernie pobudzona przez straszne bajki lub nadmiar ostrzeżeń, dzieci, które nie miały wystarczająco dużo szans, by rozwinąć swoją niezależność i komunikatywność. Trudności, które nagromadziły się przedtem, wydają się teraz krystalizować dzięki nowej wyobraźni dziecka. Nie oznacza to, że każde dziecko, u którego występują lęki, zostało błędnie potraktowane w przeszłości. Jest to tylko częściowo słuszne. Sądzić należy, że niektóre dzieci urodziły się z większą niż inne wrażliwością. Wszystkie zresztą dzieci, nawet bardzo starannie wychowane, od czasu do czasu czegoś się boją.

Jeżeli u twego dziecka rozwinął się lęk przed ciemnością, spróbuj zwiększyć jego pewność siebie. Można to osiągnąć bardziej czynami niż słowami. Nie można wówczas wyśmiewać się z niego, ani nie okazywać mu niecierpliwości. Potrzebne mu jest uczucie, że chcesz go zrozumieć, ale że jesteś pewien że nic złego mu się nie stanie. Jest tu miejsce na ponadprogramowe pieczyoty i na dodawające otuchy przypomnienie, że bardzo je kochacie. Aranżujcie mu pełne, przyjazne kontakty z innymi dziećmi, i to koniecznie codziennie. Im bardziej jest zaangażowane w grę i zabawę, tym mniej będzie się martwić swymi wewnętrznymi obawami. Pozostawcie wieczorem otwarte drzwi do jego pokoju, jeżeli tego chce, albo pozostawcie słabe światło w jego pokoju. Jest to niska cena za przepędzenie lęków. Światło lub rozmowy dochodzące z pokoju rodziców nie będą mu bardziej przeszkadzać niż jego obawy.

Dobrze jest wcześniej zdawać sobie sprawę z tego, że normalne dzieci są skłonne (w wieku pomiędzy 2,5 i 3,5 rokiem życia) martwić się o takie sprawy, jak różnice fizyczne. Jeżeli nie otrzymają sensownego wyjaśnienia za pierwszym objawem ich ciekawości, mogą dochodzić do przerażających je wniosków. Nie oczekujcie, że przyjdą i zapytają: Chciałbym wiedzieć, dlaczego chłopczyk jest inny niż dziewczynka”, ponieważ nie mogą one tego zdefiniować. Mogą zadawać pewien rodzaj pytań, krążyć dookoła tematu, albo mogą tylko czekać i martwić się. Nie sądźcie, że polega to na interesowaniu się płcią. Dla dzieci jest to początkowo taki sam ważny problem, jak inne. Niewskazane jest uciszanie lub karcenie za takie pytania lub odmowa odpowiedzi. Wywarło by to na dziecku wrażenie, że jest to niebezpieczny grunt, którego chcecie uniknąć. Z drugiej strony, nie musicie być dokładni w odpowiedzi. Należy pomóc dziecku wydobyc jego obawę na światło dzienne. Spróbujcie wyjaśnić w przyjacielski sposób, że dziewczęta i kobiety są inaczej zbudowane niż chłopcy i mężczyźni, jest to normalne. Małe dziecko najlepiej rozumie tłumaczenie na przykładach. Powiedzcie mu więc, że Jaś jest tak zbudowany jak tatuś, wujek Stach, Marcin, a np. Kasia jak mama, pani Kowalska i ciocia Ania (zestaw osób, które dziecko zna najlepiej).

Takich czy innych problemów, związanych z naszymi dziećmi, nie da się uniknąć. Niektórych omawianych powyżej, nie uda się nam zlikwidować od razu — lecz nie zamartwiajmy się tym. Czasem okazuje się bowiem, że robi to za nas czas i atmosfera zrozumienia i miłości, w jakiej nasz maluch będzie wzrastał!

A. LASKOWSKA





„RODZINA” DZIECIOM



NASZA ZIMA

Pani Zima, otulona
srebrnym płaszczem tkanym z gwiazd.
Rozjaśniona, roziskrzona.
wreszcie odwiedziła nas!

Ścięła mrozem ziemię całą.
oszroniła lustra szyb,
Ośnieżyła suknią białą
szary zmierzch i blady świt...

Wywabiła z domów dzieci
na błoczek, tyzwy, piaty —
Lepi, chęć, słonko, miodnik, świeci,
z Panią Zimą to jest zimny!

Lubi, jak im wiatry, przewiać
i uszczupić mrozem w uszy —
Lubi, jak im wiatry, przewiać
wysokie, dalekie, górskie góry.

Najpiękniejsza, jak — jest w górach:
dumna, wielka, niebosieczna.

Kiedy brodzi cała w chmurach,
Śnieżyć, wichrów i mgieł pełna...

Tajemnicza, urokliwa —
zwiezda turnie i doliny
— Śliczna nasza Pani Zima,
którą wszyscy tak lubimy!

Gdy odejdzie wczesną wiosną,
szara, brudna, topniejąca,
pamiętajmy ją radosną,
śnieżnobiałą, pełną słońca!

E. ROSZKOWSKA



Czy jesteś przyjacielem zwierząt?



Ima tego roku jest mroźna i śnieżna. Nie wszystkie zwierzęta umieją się do niej przystosować, zdobywać sobie pożywienie. Prawie wszystkie, a zwłaszcza te najmniejsze, są bezradne wobec tej pory roku, a tym samym — uzależnione od człowieka. A ludzie — jak to ludzie, lubią zwierzęta, ale nie zawsze pamiętają, że trzeba im pomagać. Często też nie mają po prostu na to czasu, więc właśnie wy — dzieci, powinniście im pomóc. Nie będzie dla was chyba trudnością zrobienie niedużego karmnika dla ptaszków lub dokarmianie leśnych zwierząt — pańniki dla nich są już gotowe, trzeba tylko zadbać o to, aby nie stały puste...

Bądźmy przyjaciółmi zwierząt nie tylko „słownie” i biernie, ale przede wszystkim czynnie. Pamiętajmy o tym, że przysłowie „Prawdziwego przyjaciela poznaje się w biedzie” — odnosi się także do naszych czworonożnych i skrzydlatych przyjaciół...



- Czy to nie jest propozycja kursu „Solitarni”?



POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

PAPIEŻ INNOCENTY II

Reforma Kościoła wypracowana przez Grzegorza VII, byłego mnicha kluniackiego Hildebranda, przyniosła obok wielu wypaczeń również wiele pozytywnych zmian w Kościele. Ograniczyła samowolę władców świeckich (wynik walki o inwestyturę), nakreśliła zarys granic między tym, co Boże a tym, co ludzkie, zmobilizowała wiele umysłów do zdobywania wiedzy, pozwalającej uzasadniać głoszone teorie teologiczne, podkreśliła niegodziwość nabywania dostojności i rzeczy świętych za pieniądze, przeciwstawiła się nepotyzmowi w rozdzielaniu godności i dóbr kościelnych, rozszerzała na wszystkie kraje katolickie zasadę „treuga Dei” (zakaz prowadzenia wojen w okresie Adwentu, Wielkiego Postu oraz każdego tygodnia od środy wieczór do poniedziałku rano). Jednak nie wszyscy panowie, nawet duchowni, przestrzegali tej zasady. Krótko mówiąc płynęły z reformy korzyści dla Kościoła jako boskiej społeczności, ale bez porównania większe zyski płynęły dla hierarchów, zwłaszcza papieża. Kościół został przekształcony w instytucję doczesną, zbudowaną według feudalnych wzorców, dzielącą wiernych na stany, a faktycznie na panów i niewolników, z tym że obok panów świeckich wykształciła się nowa warstwa panów duchownych, zwana klerem. Najgorsze było to, że taki stan sankcjonowano rzekomą wolą Bożą. Pierwotna równość dzieci bożych została zaprzepaszczona na długie wieki.

Chociaż „Konkordat Wormacki” faktycznie stawiał papieża nad cesarzem, czyli na samym szczycie feudalnej drabiny, patriarchowie

rzymscy początkowo nie korzystali z pełni dobrodziejstw odniesionego zwycięstwa. Przeszkadzała im w tym nie tyle opozycja niektórych biskupów i niezadowolenie władców świeckich, lecz walka między papieżami! Grzegorz VII oddał prawo wyboru nowego patriarchy w ręce mianowanych przez siebie kardynałów. W ten sposób odsunął możliwe rody i cesarza od wpływu na elekcję.

Rywalizujące między sobą rody rzymskie Frangipanich i Pierleonich pozyskały dla swych celów kardynałów, którzy podzielili się na dwie frakcje. Frakcje te doprowadziły do wyboru jednego dnia aż dwóch papieży. Kardynałowie związani z rodem Frangipanich wybrali na papieża Innocentego II, a kardynałowie ze stronnictwa Pierleonich okrzyknęli papieżem Anakleta II. Między papieżami rozgorzała wojna. Za Anakletem opowiedział się Rzym. Innocenty II musiał uciekać do Francji, gdzie zyskał poparcie dla siebie słynnego wówczas kaznodziei Bernarda z Clairvaux. Za jego sprawą Francja uznała wybór na papieża Innocentego II, później uczyniły to samo Niemcy i Anglia, Polska początkowo stanęła po stronie Anakleta, dlatego Innocenty poddał ją metropolii w Magdeburgu. Przy Anaclecie pozostała ostatecznie tylko południowa część Italii i Sycylia, bo Innocenty siłą zajął Rzym. Schizmę zakończyła śmierć Anakleta. Co teraz robi Innocenty?

Po śmierci Anakleta, Innocenty II postanowił zlikwidować resztki opozycji. Obiecywał przeciwnikom darowanie winy, jeśli tylko stawią się na zwołanym do Lateranu drugim „soborze” w 1139 roku. Słowa danego nie dotrzymał. Wobec wszystkich zebranych Innocenty rozprawił się z byłymi przeciwnikami tak bezwzględnie, iż oburzył tym nawet św. Bernarda z Clairvaux. Najpierw ogłosił za nieważne wszystkie postanowienia Anakleta, a później wszystkim „anakletowcom” nakazał zdjąć publicznie pierścienie, krzyże biskupie i szaty. Nie pomogły błagania i prośbiny. Wszystkich pozbawił godności, jakie dotychczas piastowali! Dla siebie jednak tak bezwzględny nie był, bo gdy przegrał wojnę z obłożonym przez siebie kłatwą królem Sycylii Rogerem i dostał się do jego niewoli, by zyskać pozwolenie powrotu do Rzymu, uwalnia Rogera od kłatwy i uznaje za króla normañskiej części Italii.

Po śmierci Innocentego II następuje chwilowe obniżenie znaczenia papieństwa w Rzymie, podczas gdy w krajach oddalonych od Italii prestiż papieża, dzięki zakonem podległym tylko patriarche, ciągle wzrasta.

KSIAZDZ LUKASZ

• PORADY • PORADY • PORADY • PORADY •

Z notatnika doświadczonej gospodyni



Mięso nawet bardzo twarde zmięknie, gdy się je na kilka godzin przed pieczeniem lub gotowaniem pokropi alkoholem.

Ryby stracą swój zapach, jeśli do tłuszczu, na którym się je smaży, doda się kilka kropli cytryny.

Zapach cebuli z naczyń i talerzy zniknie po zanurzeniu ich w słonej wodzie.

Aby z cytryny wycisnąć jak najwięcej soku, należy ją przed wyciskaniem zanurzyć na kilka minut w gorącej wodzie.

Plamy z wina należy natychmiast posypać solą lub kwasem cytrynowym, a następnie wypłukać w wodzie.

Świeże plamy z piwa usuwa się, piorąc tkaninę w wodzie z proszkiem do prania. Zastarzałe trzeba najpierw namoczyć w proszku „E”.

Ciasta nie należy wyjmować z formy natychmiast po upieczeniu, bo może się pokruszyć. Ciasto trzeba pozostawić w formie na 5 do 10 minut.

Aby bakalie nie opadły na spód ciasta, należy je przed dodaniem obsypać mąką.

Eliksir młodości

Ciągle jeszcze nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak ważne są dla naszego zdrowia naturalne soki. To nasz eliksir młodości. Właśnie obecnie, gdy jablek i marchwi jest pod dostatkiem, powinniśmy nie żałować sobie soków. Pamiętajmy jednak, że muszą to być owoce i warzywa dojrzałe i świeże, tylko wówczas są pełnowartościowe. Bardzo smaczny jest sok jabłkowo-gruszkowy, z jablek i czarnego bzu lub z jablek i marchwi.

Lekarze zalecają np. pić sok z jablek tuż przed posiłkiem. Wzmaga on trawienie. Sok z gruszek ma właściwości odwadniające. Zalecany w kuracjach odchudzających. Sok z owoców dzikiej róży niweluje zmęczenie. Z kapusty poprawia trawienie i samopoczucie. Świetnie działa też na cerę, oczyszcza ją. Sok z pomidorów wzmaga mięśnie oraz dostarcza organizmowi żelaza. Soki powinny być naszymi codziennymi i niezbędnymi posiłkami.

Kwas świętokrzyski

Składniki: 2 kg wysuszonego razowego chleba, 5 l wody przegotowanej i ostudzonej, 3/4 kg cukru, 20 dkg drożdży oraz 20 dkg rodzynek.

Wykonanie: Chleb zalać w garnku wodą i postawić na 24 godziny. Następnie zlać przez gęste sito, lekko odiskając płyn od chleba, dodać drożdże, rodzynek i cukier wcześniej rozpuszczony w niewielkiej ilości gorącej wody (przestudzić). Dobrze wymieszać. Rozlać do butelek, najlepiej „zakręconych”. Postawić w chłodnym miejscu. Po 4–5 dniach kwas nadaje się do picia.



Rozmowy z Czytelnikami

List Pana Jana G. z woj. bielskiego: „Poznałem dziewczynę, którą pokochałem ze wzajemnością. Niestety, okazało się, że jest wyznania ewangelicko-augsburskiego, ja natomiast jestem katolikiem. Zadałem jej kiedyś pytanie, czy mogłaby przejść na stronę katolicką. Odpowiedziała, że nie może tego zrobić przede wszystkim ze względu na swoich rodziców. Poza tym nie wie, czy mogłaby być dobrą katoliczką żyjąc już prawie 21 lat w wyznaniu ewangelickim.

Postanowiliśmy się rozejść, co nie jest sprawą prostą. Mamy zgodne charaktery, wspólne zainteresowania i wiarę, że moglibyśmy żyć w zgodzie i wzajemnym poszanowaniu. Jednak nasi rodzice nie pozwalają nam się spotykać. Oboje przeżywamy prawie tragedię. Stawiamy sobie pytania: dlaczego jest tak jak jest, dlaczego nie ma jednej wiary? Jak Wy widziecie rozwiązanie naszej sprawy?

W tygodniku „Rodzina” czytalem o Kościele Rzymskokatolickim, Polskokatolickim i Starokatolickim. Jaka jest między nimi różnica?”

Moi Drodzy! Są sprawy, o których decydować winniśmy osobiście i na swój własny rachunek. z zastrzeżeniem, że decyzja pod-

jęta jest z wewnętrznego przekonania, po rozpatrzeniu motywów za i przeciw. To co poniżej napiszę o Waszej sprawie można więc traktować jedynie jako materiał do przemyślenia sytuacji, w jakiej się znajdujecie.

O ustosunkowaniu się Pisma św. do zagadnienia małżeństw mieszanych świadczy wypowiedź św. Pawła: „Jeśli który z braci ma żonę niechrześcijankę, a ta godzi się zamieszkiwać z nim, niechże jej nie opuszcza. I jeśli żona chrześcijanka ma męża niechrześcijanina, a ten godzi się zamieszkiwać z nią niech nie opuszcza męża. Uświęcony bowiem jest mąż niechrześcijanin przez żonę chrześcijankę i uświęcona jest żona niechrześcijanka przez męża chrześcijanina, bo inaczej dzieci wasze byłyby nieczyste, a teraz święte są. Lecz jeśliby niechrześcijanin chciał odejść, niech odejdzie, gdyż ani brat, ani siostra nie są poddani niewolnictwu w tych rzeczach, a Bóg wezwał nas, byśmy zażywali pokój. Bo skądże wiesz żono, że zbawisz męża? Albo skąd wiesz mąż, że zbawisz żonę?” (1 Kor 7, 12—16). Św. Paweł wypowiada się jedynie o tych, którzy już żyją w małżeństwie mieszanym, nie zajmuje natomiast stanowiska wobec nowo zawieranych małżeństw mieszanych. Ponadto przy-

toczonego tekstu Pisma św. nie można w pełni zastosować do Waszej sytuacji, ponieważ oboje jesteście chrześcijanami, chociaż dzieli Was różnica wyznań. Pośrednio tylko na podstawie wypowiedzi św. Pawła można wyciągnąć wniosek, że jeżeli dla chrześcijanina wiara jest czymś jedynym i wszystkim, to nie wejdzie on w związek małżeński, który z góry każe się obawiać, iż przez to będzie zagrożona jego wiara.

Czy Wasz ewentualny związek małżeński zagrażałby wierze męża lub żony? Nikt z ludzi nie jest w stanie tego przewidzieć. Życie małżeńskie, jak zresztą w ogóle współżycie między ludźmi wymaga wzajemnej tolerancji, która nie może być rezygnacją z własnych przekonań. Mieszany związek małżeński stwarza dodatkowo trudności we współżyciu, które trzeba sobie wyraźnie uświadomić. Już na samym początku bolesny jest wybór obrządku, w którym odbyć się ma ślub. Ile rozgoryczenia (niepotrzebnego) powstaje w rodzinach kandydatów do małżeństwa! Kwestia wykonywania praktyk religijnych to następny problem, który przybiera czasem cechy ostrych spięć szczególnie wtedy, gdy trzeba ochrzcić i wychowywać dzieci. To tylko niektóre z dodatkowych trudności, na które narażone są małżeństwa mieszane. Nie chcąc na nie narażać siebie i Was, rodzice odradzają Wam wstąpienie w związek małżeński.

„Dlaczego nie ma jednej wiary?” Gdybym umiał na to pytanie odpowiedzieć! Posłużyć się porównaniem, które jak każde porównanie kuleje. Ludzkość dzieli między innymi język, który jest

różny w poszczególnych grupach narodowościowych. Chcąc się porozumieć z człowiekiem mówiącym innym językiem trzeba się po prostu nauczyć języka swojego rozmówcy. Nauczenie się obcego języka nie jest rezygnacją ze swojej ojczyźnej mowy, ani nie daje odpowiedzi na pytanie, dlaczego ludzie mówią różnymi językami. Musimy się nauczyć „języka” innych religii i wyznań. Poznając przekonania religijne innych ludzi zbliżamy się do nich, nie rezygnując z własnych przekonań. Znakiem czasu jest dążność do jedności. Im bliżej jesteśmy drugiego człowieka, tym bliższy jest czas, w którym Jezus Chrystus będzie jedynym pastorem swej jednej owczarni.

Jaka jest różnica między Kościołem Rzymskokatolickim, Polskokatolickim i Starokatolickim? Między Kościołem Polskokatolickim a Starokatolickim nie ma żadnej różnicy, bo jesteśmy Kościołem Starokatolickim działającym w Polsce. Kościół Starokatolicki od Kościoła Rzymskokatolickiego dzieli przede wszystkim dogmat o nieomyślności i jurysdykcyjnym prymacie papieża. Kościół Starokatolicki wyznaje zasadę św. Wincentego z Lerynu: „Trzymamy się tego, co zawsze, co wszędzie, co przez wszystkich było wyznawane; to jest bowiem prawdziwe i rzeczywiście katolickie”.

Panu Janowi i jego dziewczynie życzę, by powzięli decyzję zgodnie z własnym sumieniem kierowanym światłem Ewangelii i wiele szczęścia wypływającego z zachowania swojej osobistej godności.

DUSZPASTERZ

FOTOGRAFIA MOJEGO DZIECKA



W naszym stałym i cieszącym się wielką popularnością wśród Czytelników kąciku przedstawiamy dziś malutką Anię Kosińską z Warszawy. Być może w przyszłości zdjęcia te będą dla panny Anny wielką i miłą pamiątką.

rodzina
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIA CE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Bełkiewicz, bp Maksymilian Reda, ks. Tomasz Wajtowicz, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziegielewski (redaktor graficzny), Henryk Ciek (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Roszkowska. Adres redakcji i administracji: ul. Kiedrzyńska 4, 00-062 Warszawa. Telefon redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP nr 1153-201645-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Druk PZG Sm. 10. N. 15050. Z. 87. O-56.



Cały zastęp służby zwierzynieckiej wysypał się na spotkanie. Wszyscy młodzi chłopcy, przystojni, poubrani w ciemnozielone kurtki. Na piersiach mieli pendenty z żółtej skóry, podtrzymujące krótkie szpady, oraz rewolwery w olstrach, pasy i noże myśliwskie w oprawie rogowej, kołnierze haftowane w złote świerki i ciemnozielone czapki z rogami jelenia i głową dzika nad skórzanym daszkiem, również haftowane złotem; z ramion spadały złote sznury; z prawej strony na piersiach każdy miał wypolerowaną blachę z herbem Michorowskich i mitrą książęcą.

Towarzystwo powiększyło się: Waldemar przedstawił gościom trzech praktykantów głębowickich.

Wszyscy rozbiegli się po szerokich ulicach zwierzynca, ubawieni spacerem w lesie, utrzymanym wzorowo i pełnym zwierzyny. Po zielonych polankach śmigaly bure sarny na nogach jak sprężyny, ogromne sztuki jeleni z lasem rogów na głowach sunęły poważnie, bez chawy; plamiste daniela skubały trawę, grupując się w większym cieniu. Często zatętnił ciężki bieg losia, łomot gałęzi i głuche rechotanie zwiastowało bliskość odyńców. Ze wszystkich kępin trawy, z krzaków sywały się zajace: szare kuropatwy, wystraszone gwarem, wlatywały w górę z właściwym furknieniem.

Świat zwierząt na ziemi zagłuszał górne sfery ptaków, najrozmaitsze krzyki, kwilenia i świsty brzmiały wśród rozłożystych koron drzewnych niby druga orkiestra. Rozśpiewany las poprawił humor całego towarzystwa. I znowu szły barwne rozmowy, wyprzedzały się dowcipy, głośnie wybuchy śmiechu ploszyły czworonożnych mieszkańców kniei.

Na jednej polance stało kilka słupów z białymi tarczami, na których wymalowane czerwone i niebieskie kółka służyły do strzałów amatorskich. Trestka i baron Weyher natychmiast zabrali się do tego: jeden gorączkowo, drugi z flegmą. Łowczy dostarczył im flowerów i rozpoczęli strzelanie. Baron dowodził, że mu to przypomina tir aux pigeons w Monte Carlo, tylko jest mniej zabawne. Za przykładem panów poszły i panie. Pierwsza hrabianka Paula chybiła trzy razy do czerwonego asa: próbował Wiluś Szeliga — nie trafił, próbował Trestka i baron Weyher, również bez skutku. Trestka krzyczał, że cel za mały i zle flowery, zawsze i wszędzie wynajdywał błędy. Niepowodzenie rozgorączkowało wszystkich. Podszedł książę Podhorecki i walił w nieszczęsna tablicę, aż drzazgi się z niej sywały, lecz czerwony as świecił nie poruszony.

Wreszcie panna Rita chwyciła flower i zaczęła mierzyć, ale Trestka szepnął szyderczo:

— Mierzy Pani do niezwykłego. Wszelkie zabiegi na nic. Radzę zaniechać. Odwróciła się zdziwiona.

— Jak to! Co pan mówi?...
— Że ten as tak samo trudny do zdobycia, jak jego właściciel — odrzekł Trestka z wybuchem szczeroci.

— Panie! proszę raz zleźć z tych swoich alegorii. Mam ich dosyć!

— Czyż nie powiedziałem wyraźnie?...
— Aż nadto!

Bystro spojrziała dokoła i oddając flower Stefci, rzekła z ironicznym uśmiechem:

— Proszę, niech pani jeszcze spróbuje tego niedoścignionego celu.

W tej chwili zbliżył się Waldemar.

— Pani umie strzelać? — zapytał.

— Umieję.

— A to ciekawym!

Stefcia, która słyszała krótką rozmowę panny Rity z Trestką, wzięła flower spokojnie i odstąpiwszy kilka kroków, wymierzyła w środek niebieskiego kółka na czwartej tablicy z rzędu.

— Ależ nie tak! pani mierzy zupełnie w inną stronę — krzyczał Trestka.

— Bo ja mierzę do niebieskiej tarczy.

Strzał huknął. Stefcia drgnęła, podniosła głowę i bystro patrząc poprzez dym zawołała:

— A co, panie Trestka, trafione?...
— Parfaitement! w sam środek. Co prawda, duże kółko to nie czerwony as! Czemu pani nie strzelała do asa? O to chodziło.

— Nie chciałam — odparła krótko.

— Bała się pani kompromitacji? — zapytała z intencją Rita.

Stefcia zapłonęła.

— Nie parałam się na nią.

Waldemar śledził ich nęznacznie. Zrozumiał wszystko.

— Teraz ja, va banque! — rzekła panna Rita.

Huknął drugi strzał.

— Trafione na pewno! — zawołała.

Trestka zrewidował tablicę.

— Ani trochę! mówię, że to nie dla pani cel. Trzeba było słuchać.

Młoda panna zacięła wargi.

— A więc jeszcze raz panna Stefania! Koniecznie!

— Ja panią zastąpię! — podchwycił Waldemar.

Nim kto zdolał zaprzeczyć, chwycił flower, przymierzył i wypalił. Tablica zadęgotowała, rozszepiła się na dwoje i spadła w trawę z przebitym na wylot asem.



Waldemar zwrócił się do Stefci z miną zupełnie obojętną, jakby nie rozumiejąc, o co im głównie chodziło.

— Strzelałem w pani imieniu — rzekł z lekkim ukłonem.

Stefcia pokręciła głową.

— Nie chciałabym być pańskim przeciwnikiem w pojedynku. Strzela pan jak Nemrod.

— A ja przeciwnie! — rzekł Trestka. — Jak mi życie „obrzydnie, to pana wyzwe. Przynajmniej od razu buch! na tamtą stronę.

— Trzymaj się pan tej — pewnością! — zaśmiał się Waldemar.

Panna Rita bez słowa odeszła w głąb lasu.

Na obiad nie chciano wracać do zamku. Ordynat urządził nową niespodziankę. Gdy całe towarzystwo szło w stronę rzeki, bo Trestka glosował za ta panem ryb, nagle zabrzmiał głośnie, melodyjny dźwięk trąb.

Zarzymali się wszyscy zdumieni.

— Co to znaczy? co to za sygnał?

— Zaproszenie na obiad! — oświadczył Waldemar. — Służę państwu.

I podał ramię księżnej Podhoreckiej.

Pośród rozłożystych dębów, w cieniu, na polance, towarzystwo ujrzało długi stół zastawiony do obiadu. Na stole wysokie słupy, strojne w dębowe wieńce i chorągiewki z barwami Michorowskich, także wieńce i chorągiewki pozawieszane w poprzek polanki tworzyły rodzaj sklepienia nad stołem; bielizna stolowa tkana w herby i desenie przedstawiające sceny myśliwskie. Srebra, kryształ, porcelana, wszystko z myśliwskim inicjałami! Krzesła z rogów losi. Kosze z owocami na stole miały podstawy z rogów jeleni. Przez Waldachim z wieńców i liści słońce rzuciło plamy na bogactwo stołu, nadając mu wygląd jeszcze świetniejszy. Zamiast lokajów stał szereg strzelców zwierzynieckich, przeznaczonych do obsługi, w strojnej liberli, z pistoletami i nożami. Dowodził nimi główny kamerdyner zamkowy. Między drzewami przeświecała altana płocienna, przeznaczona dla służby i kucharzy.

— Zobaczysz pan coś podobnego do sławnych polowań głębowickich — mówił książę Podhorecki do barona. — Ordynat ma pyszne leśniczówki, ale co za knieje. Powiadają panu, zwierzyna na tysiące się liczy.

Obiad trwał długo. Pomysł Waldemara okazał się doskonałym, wesołość panna nowa niezmacona. Nie tylko młodzież, ale nawet pani Idalia i hrabina Cwilecka wyszły ze swej majestatycznej oprawy, były wesołe i naturalniejsze niż zwykle. Waldemar celował w dowcipnej rozmowie. Trestka najgłośniej krzyczał. Wznoszono toasty, przy których straż leśna wykonywała huczne fanfary na trąbach. Orkiestra w przerwach między toastami grała ciągle i las brzmiał gwarem, roznosząc echo zahawy aż na fale rzeki złozonej słońcem.

Stefcia z początku była trochę sztywna: praktykant Waldemara przypomniał jej Pratinickiego i minione przykrości. Ale Wiluś Szeliga, prosząc ją do obiadu, prędko rozproszył niemile wspomnienia. Przy tym ci panowie w niczym oświadczenie nie mogli przypominać Pratinickiego mieli bledszą urodę, ale klasycyjsze obejście i zupełnie zastosowane do towarzystwa. Stefcia z przyjemnością zauważyła, że Waldemar jest z nimi swobodniejszy i wesoły, jak z Wilusiem lub Trestką, bez różnicy, co sprawiło, że i oni zwracali się do ordynata z uszanowaniem, lecz bez cienia uniżoności. Stosunek ten prawie przyjaźielski pomiędzy zwierzynikiem i podwładnymi akcentował poglądy Waldemara dalekie od przesadów jego sfery. Stefcia zauważyła jeszcze coś innego, co ją dziwiło i gniewało. Widziała, że jest przedmiotem cichej uwagi całej służby. Począwszy od kamerdynera i łowczego, wszyscy przyglądali się jej badawczo i z szacunkiem, obsługiwano ją uprzedzająco, a gdy Waldemar wznosił jej zdrowie, fanfara na trąbach zagrzmiła głośnie, z wyraźnym staraniem. Praktykanci spoglądali na nią jak ludzie dobrze wychowani, bez naturalności, ale ciekawie, przenosząc wzrok z niej na ordynata. Stefcię to zaniepokoiło, już zaczynała tracić swobodę.

Wyjaśnienie nastąpiło niehawem.

Waldemar, chosząc wino, podszedł do niej. Odsunęła kieliszek.

— Ja już dziękuję.

Pochylił się nad nią i szepnął z uśmiechem:

— Teraz wzniosę toast na cześć młodości i szczęścia, uosobienia pani. Taki toast wypić trzeba do dna.

— Dobrze, ale nie chcę być uosobieniem nietrzeźwości — rzekła sucho.

— Umie się pani bronić od tego — powiedział porywczo i odszedł ze zmarszczoną brwią.

Wiluś, siedzący obok, rzekł do niej z ciekawą miną:

— Czy pani wie, za kogo ja tu niekiedy biorę w Głębowiczach?

— Za kogo? — spytała zdziwiona.

— Za hrabiankę Barską, domniemaną narzeczoną ordynata.

— Taaak!?